Nr 175. Kraków, 31 Lipca — Czwartek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 lipca.

Przegląd Polityczny.

Zanosi się znowu na kompromis i to w wielkiej własności — tym razem w Styryi. Kompromis ten zmierza do tego, aby z 12 mandatów, jakimi ta partya rozporządza, połowę oddać liberalnym, a połowę konserwatystom i członkom utworzyć się mającego stronnictwa środka. Wiadomość ta pod względem politycznym budzi niezwykły interes, gdyż wielka własność styryjska dotychczas bezwarunkowo stawała na usługi wiernokonstytucyjnej partyi. Z wielkiem też zastrzeżeniem wspomina *Presse* o tej wiadomości, dodając, iż w razie przejścia tej listy kompromisowej, ma być powołany pewien wybitny arystokrata na Marszałka Styryi, w miejsce Dra Kaiserfelda, który ze stanowiska swego ustąpił, a obecnie ciężką chorobą złożony jest. Mimo to zdaje się, że ten kompromis zaczyna się urzeczywistniać, gdyż wspomniano o nim w odezwie wyborczej sprzymierzonych konserwatystów i Słoweńców. Odezwa ta wyraża nadzieję, że może się obecnie powiedzie, dwudziestotrzechletnie panowanie liberałów w kraju złamać, gdyż do tego skłania się i wielka własność. Odezwa zawiera w końcu szereg postulatów dla stawianych kandydatów. Winni oni domagać się zwołania ankiety włościańskiej, tudzież kreowania Izby włościańskiej, według wzoru Izb adwokackich i notaryalnych. Co się tyczy języka słoweńskiego w szkołach, zawiera odezwa następujący ustęp: „W szkołach ludowych język macierzysty ma być bezwarunkowo językiem wykładowym. Ze względu jednak na praktyczne potrzeby, należy w słoweńskich szkołach ludowych uczyć także języka niemieckiego w stosownym czasie i w sposób pod względem pedagogicznym odpowiedni, gdyż znajomość języka niemieckiego okazuje się pożyteczną." Ustęp ten wstawiono na życzenie kilku konserwatystów.

Również i w Austryi wyższej agitacya wyborcza w pełnym toku. Stronnictwo liberalne kończy tam już swoją organizacyę, a jego odezwa wyborcza ukaże się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Jak donoszą z Lincu, zamierza to stronnictwo swoją działalność ograniczyć tylko do miejskich okręgów wyborczych, pozostawiając wpływ na wybory w kuryi gmin wiejskich, zawiązanemu w Austryi wyższej Związkowi ziemiańskiemu.

Sejm tyrolski przyjął projekt do ustawy względem uregulowania służby sanitarnej, po dłuższej dyskusyi, w której brali udział, sprawozdawca Würzer, tudzież posłowie: Armellini, Lorenzoni, Greuter i Giovanelli. Następnie obradowano nad wnioskiem komisyi budżetowej, wzywającym Wydział krajowy, by w porozumieniu z rządem obmyślił odpowiedni sposób, celem możliwie rychłego zamknięcia czynności komisyi dla funduszu indemnizacyjnego. Namiestnik zgadza się w zupełności z tym wnioskiem, a to tem bardziej, gdyż już ministeryum spraw wewnętrznych analogiczne wydało polecenie. Namiestnik rozwija następnie dokładny pogląd na stan spraw indemnizacyjnych, i wyraża nadzieję, iż ukończenie ich nastąpi w przeciągu trzech lub czterech lat, do którego to czasu będzie można rozwiązać przynajmniej znaczną część istniejących dotychczas dziewięciu komisyj.

W północnych Czechach trwa ciągle agitacya przeciw Radzie kultury krajowej; jej ofiarą padł właśnie dep. do Rady państwa Antoni Tausche, jeden z najbardziej zdecydowanych członków niemiecko-liberalnego stronnictwa. Na odbytem przedwczoraj wędrownem zgromadzeniu Towarzystwa narodowego w Nideku, okręgu wyborczym Tauschego, przyjęto z wielkim zapałem rezolucyę Dra Pollaka, wzywającą niemieckich delegatów do abstencyi w Radzie kultury krajowej, przyczem otwarcie kilku mowców oświadczyło, że deputowany Tausche zwraca się na „bezdroża." Tausche ogłoszony został tedy zdrajcą dlatego, że w zupełnie niepolitycznej korporacyi, jaką jest Rada kultury krajowej, chce współpracować i nie rozsiewać przynajmniej tam narodowościowej zawiści.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu węgierskiego wybrano sześciu posłów w dwóch okręgach wyborczych. Z tych należą czterej do partyi liberalnej, a mianowicie Jokai, hr. Ludwik Tisza, sekretarz stanu Gabryel Barosz i Aleksander Hegedüs, jeden do umiarkowanej opozycyi (hr. Karolyi), jeden do partyi niezawisłej (Gabryel Ugron). W dziennikach węgierskich znajdujemy wzmiankę, iż Jokai zrzeknie się wyboru w Ilyefalva, hrabia Tisza w Szegedynie, Barosz w Illava, a Hegedüs w Abrudbanya. Jako kandydatów na opróżnione krzesła poselskie wymieniają ze strony liberalnej: Moricza, barona Kemenyego, sekretarza stanu Tanerkiego tudzież redaktora *Nemzetu* Visego. Umiarkowana opozycya agituje za Stefanem Bitto, a partya niezawisłych za Karolem Eötvösem.

Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznał w Belgradzie patryarcha karłowicki Angielicz, nie jest bez znaczenia politycznego. Patryarchę, rezydującego na terytoryum austryackiem i otrzymującego swą inwestyturę od Cesarza austryackiego, uznało duchowieństwo serbskie po krótkiej epoce sporów ponownie głową swego kościoła. Metropolita serbski Teodozyusz i biskup Pantelicz z zebranem licznie duchowieństwem i z współudziałem entuzyastycznym całej ludności, witali go uroczyście przy odgłosie wszystkich dzwonów, król przyjmował go na osobnej audyencyi. Patryarcha karłowicki wyświęcił tym razem metropolitę, a nie jak poprzednika jego zostający pod wpływem rosyjskim patryarcha konstantynopolitański. Pomyślny ten rezultat umożliwiła jedynie zdrowa polityka obecnego ministerstwa, opierająca się na równouprawnieniu Słowian w monarchii, przez co i Słowianie bałkańscy nabierają coraz więcej zaufania do Austryi i jej polityki zewnętrznej.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Londynu d. 28 b. m., powstała znów nadzieja, że konferencya nie rozejdzie się bez rezultatu swych narad. Na ostatniem posiedzeniu reprezentanci tak Francyi jak i Anglii wyrażali życzenie, aby doprowadzić do jakiego możliwego porozumienia się. Inaczej oczywiście, jak w prowizoryczny sposób, załatwić sprawy egipskiej nie będzie można. Punkt nierozstrzygniony dotąd polega głównie na tem, iż Anglia uważa, że tylko redukcya procentów od dawniejszych długów egipskich może zapewnić pewność nowej pożyczki Nie chce więc udzielić jej, ani brać za nią gwarancyi pod innym warunkiem. Pojawiło się już kilka projektów do usunięcia wyrastającej ztąd trudności.

Walka radykalnych przeciw Izbie wyższej parlamentu angielskiego zyskała niby na sile przez to, że oburzeni uchwałą w sprawie ubogich Parnelici, przystąpili do niej. Ten przyrost siły jest tylko pozornym; spółka radykalistów z Parnelitami nie jest w Anglii popularną i przyczynić się tylko może, że szeroki ogół umiarkowanych stanie po stronie Izby wyższej. Czuje to rząd i dlatego na świeżym meetingu w Manchester, na którym był i Hartington i Bright, nie było wcale mowy o tem, żeby Izbę wyższą za niepotrzebną i szkodliwą uważać, ale nalegano jedynie o przyjęcie bilu reformy.

Suakim zdaje się być zagrożonym przez powstańców. Jenerał Earle, dowodzący dotąd załogą aleksandryjską, odebrał rozkaz, aby się udał do Suakimu i objął tam komendę. Jednocześnie wysłane zostały posiłki z Cypru, Ceylonu i Gibraltaru.

Na podstawie ugody, zawartej z Hewettem, zobowiązał się podobno władca Abissynii ułatwić wycofanie się przez jego terytoryum załóg egipskich z Kassali, Amedib i Sanhit.

Sprawa rewizyi konstytucyi francuskiej nabrała raptem zupełnie odmiennego znaczenia. Wiadomo, że senat pragnął tylko zmodyfikowania paragrafu ósmego ścieśniającego kompetencyę senatu w sprawach finansowych, i że Ferry odniósł się do Izby deputowanych z zapytaniem, czy w interesie przyjścia do skutku reszty punktów rewizyjnych zgodzi się na proponowane przez senat modyfikacye. Tu skrajna lewica oparła się temu stanowczo, natomiast *Union démocratique*, poparła przez resztę stronnictw nie dopuściła do dalszej dyskusyi, jaką chcieli wywołać radykaliści, a postanowiła natomiast porozumieć się z Ferrym, aby się zgodził na zupełne opuszczenie tego paragrafu. Ferry, jak wiadomo, chciałby w celu uniknięcia późniejszych nalegań, utrzymać go choćby w zmodyfikowany sposób. Jaki rezultat wyniknie z narady jego z grupą utworzoną przez *Union démocratique*, dowiemy się niebawem.

Podanej przez *Standarda* wiadomości, jakoby jeden z oddziałów francuskich na Madagaskarze doznał znacznej klęski, zaprzeczają w Paryżu o tyle, że sposób, w jaki wiadomość tę podano, jest przesadnym. Wysłany rekonesans dostrzegłszy nierównie znaczniejsze siły Hovasów, musiał cofnąć się spiesznie. Rzecz to zresztą dawna i przed dziesięciu dniami w dziennikach francuskich ogłoszona, którą teraz *Standard* odgrzewa i w innem wystawia świetle.

Dnia 27 b. m. oczekiwano Stanleya, dotychczasowego naczelnika zjednoczonych kolonij nad rzeką Kongo, w Plymouth, zkąd się miał udać przez Ostendę do Bruxelli. Opuszcza on pole swego długoletniego działania i zdał rządy swe na p. Francis de Winton.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 lipca.

Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił przedłożyć sejmowi sprawozdanie z wnioskiem o wyznaczenie kredytu po 120.000 złr. przez lat trzy (1885, 1886 i 1887) na budowę koszar dla załogi wojskowej, stale w kraju konsystującej

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Uchwałą z 21 października 1881 r. przeznaczył Sejm krajowy kwotę 60.000 złr. corocznie przez lat trzy (1882—1884) na udzielanie bezprocentowych pożyczek, zwrotnych w ciągu najdalej lat 12, w celu budowy koszar bądź stałych, bądź tymczasowych dla pomieszczenia stałej załogi wojskowej. Pożyczki te w myśl tej uchwały udzielane być miały w pierwszym rzędzie gminom, a następnie także prywatnym osobom.

Powyższą uchwałą uwolniono dalej budynki użyte na koszary lub na koszary tymczasowe od dodatków krajowych na cały czas tego użytku.

Po ogłoszeniu tej uchwały sejmowej zgłosiło się bardzo wiele gmin i kilka osób prywatnych z żądaniem udzielenia pożyczki, tak, że Sejm krajowy widział się spowodowanym w następnym roku podwyższyć uchwaloną na rok 1883 i 1884 dotacyą z 60.000 złr. na 120.000 złr. rocznie.

Wydział krajowy miał więc do dyspozycyi:

w roku 1882	60.000 złr.
„ 1883	120.000 „
„ 1884	120.000 „
Razem	300.000 złr.

Z sumy tej przyznano następującym gminom pożyczki:

1) Trembowla 10.000 złr., 2) Złoczów 6.000 złr., 3) Rzeszów 20.000 złr., 4) Przemyśl 45.000 złr., 5) Sanok 10.000 złr., 6) Brzeżany 4.000 złr., 7) Stanisławów 60.000 złr., 8) Przemyśl (po raz wtóry) 40.000 złr., 9) Czortków 15.000 złr., 10) Gródek 20.000 złr., 11) Tarnopol 25.000 złr., 12) Trembowla (po raz wtóry) 20.000 złr., 13) Jarosław 35.000 złr., 14) Brzeżany (po raz wtóry) 12.000 złr. Razem 322.000 złr.

Z tych kwot wypłacono gminom pod 1) do 6) przyznane pożyczki w zupełności, zaś gminie Gródek pod 10) i Brzeżany pod 14) po 6.000 złr. na rachunek przyznanych 20.000 i 12.000 złr.

Wedle powyższego zestawienia okazałoby się przekroczenie kredytu ogólnego o 22.000 złr., lecz ze względu, że jak doświadczenie pouczyło, nie wszystkie gminy spełniają warunki, pod którymi pożyczka wypłaconą być może, prawdopodobnie więc z przyznanych pożyczek pewna kwota nie zostanie wypłaconą, a zatem i obawa o przekroczenie ogólnego kredytu jest płonną.

Gminy, którym przyznano pożyczki, domagały się wyższej kwoty, która jednak dla braku funduszów uległa redukcyi.

Odmówiono dla braku funduszów pożyczki gminom: Bochnia, Brody, Buczacz, Kałusz, Kołomyja, Kraków, Lwów, Mościska, Nowy-Sącz, Rohatyn, Sieniawa, Sniatyn, Tarnów, Żółkiew: — Gródek, Rzeszów, Trembowla, Złoczów (o powtórną pożyczkę); — Przemyśl (o trzecią pożyczkę), kwota, którą te gminy tytułem pożyczki żądały, przechodzi milion złr.

Gminy Trembowla, Złoczów, Rzeszów, Przemyśl i Brzeżany przy pomocy funduszu krajowego zbudowały odpowiednie koszary na pomieszczenie stałej załogi.

Tak więc — pisze Wydział krajowy — stosunkowo małemi ofiarami ze strony kraju rozbudzono u gmin miejskich chęć budowania koszar i jest nadzieja, że przy dalszej pomocy kraju, otrzyma stała załoga wkrótce wszędzie odpowiednie pomieszczenie.

Londyn 22 lipca (spóźniony)

Izba niższa nie będzie wcale zdziwioną, gdy rząd jej oświadczy, jak to jest właśnie spodziewanem, że konferencya zrobiła *fiasco*. Przedstawiciele mocarstw odrzucają systematycznie wszelkie propozycye Anglii, i powszechnem jest mniemanie, że konferencya, na swem posiedzeniu jutrzejszem uchwali odległe odroczenie posiedzeń dalszych. Jeżeli dalsze obrady konferencyi zostaną odroczonemi, to stanie się to w celu zyskania czasu dla roztrząśnięcia nowych propozycyj; jest jednak prawie pewnem, że obrady odbywać się będą znowu w Londynie. Propozycye angielskie byłyby doznały bez wątpienia wcale innego losu, gdyby Anglia obstawała była energiczniej przy swej propozycyi o gwarancyach. Żaden słowem opór niebyłby powstał przeciw projektowi redukcyi długów (w każdym zaś razie nie ze strony Niemiec), gdyby to miało jakąś kompensatę w większem zabezpieczeniu Egiptu.

Powiadają tu, że rząd francuski wcale nie dba o to, aby konferencya doprowadziła do jakichś dodatnich wyników. P. Ferry woli dopuścić, aby Anglia sama dawała sobie radę jak może w kło-

Z ziemi Czerskiej.

(6)

(Dokończenie).

Nagle doleciał mnie głos z pokoju: „Pani w sieni została!" I zatem drzwi uchyliły się trochę. Pies z całej siły rzucił się w nie, chcąc się wcisnąć do środka, lecz ujęty wpół drzwiami, tak silnie został przywarty, że się nie mógł ruszyć.

— Niechże pani ucieka, dopóki psa trzymam! — krzyknął mi ów młody ślusarz.

Wyskoczyłam z ukrycia, otarłszy się o psa, już byłam na ganku, potem w podwórku, potem za bramą dużego podworca, wpadłam do mieszkania stróża. Byłam uratowana, lecz teraz właśnie, kiedy już niebezpieczeństwo minęło, zaczęłam trząść się jak w febrze.

Tymczasem już ruch się zrobił we wsi, nadbiegli ludzie ze strzelbami i psa jeszcze w drzwiach uwięzionego położyli na miejscu. W domu bowiem panika była tak wielka, że chociaż rewolwer leżał nabity w jadalnym pokoju na szafie, nikomu nie przyszło nawet na myśl rękę wyciągnąć i sięgnąć po niego. Lecz rozległ się strzał jeszcze, gdyż smutna konieczność wymagały ofiary z biednej naszej suczynki, która tak była pokaleczona szkaradnie, że o wyleczeniu jej mowy być nie mogło. I przywiązane to stworzenie, które służbę swoją czuwania tak wiernie spełniło i któremu niezaprzeczenie zawdzięczałam, iż pies na mnie się nie rzucił, tak tragicznie zakończyło swój żywot poczciwy.

Kiedy przyszłam napowrót do domu, znalazłam drzwi zbryzgane posoką, na podłodze w sieni krwawe plamy, a twarze sług i domowników trwogą paniczną obwiane. Bo chociaż żadne z nich nie było w niebezpieczeństwie tak, jak ja, oni jednak daleko więcej przerażeni byli odemnie. Zdawało się, że z samego powietrza do wieczora poszaleją, a być może, iż bali się, abym ja, która się o psa ocierałam, nie udzieliła im wścieklizny. Wypadło z rzeczy, iż dla ogólnego uspokojenia, nie było innej rady, tylko posłać do sąsiedniej wsi po znachora, który cudownie zamawiał wściekliznę i kazać mu zamówić i zażegnać te wszystkie miejsca psią posoką zwalane.

Jakoż nazajutrz raniutko przywieziono go z wielką pompą. Był to już typ zupełnie odmienny od poprzedniego, typ czysto wiejski, miejscowy. Twarz kwadratowa z nosem podłużnym, wzrost średni, plecy potężne, szara sukmana, słowem taki sobie gospodarz ze wsi, jak wielu innych, tylko, że w tym razie mina była dygnitarska, widocznie na okoliczność przybrana.

Na ceremonię zamawiania zbiegło się naturalnie pół wsi, każdy bowiem, kto choć zdaleka spojrzał na owe drzwi fatalne, czuł konieczną potrzebę być zażegnanym. Znachor, przejęty całą ważnością roli swojej, nie chciał nawet jeść śniadania, aż po dopełnionej czynności, aby zamawianie było tem skuteczniejsze i zażądał przedewszystkiem gromnicy, która się jeszcze nie świeciła przy konającym. Skoro mu tego dostarczono, wydobył z kieszeni patyk złotowierzbiny z korą, przegięty w pół i na samem zgięciu obwiązany kosmykiem wełny czarnej. Jak mi potem powiedział, gałązka ta była ścięta w maju, a czarna wełna wyskubana także w maju czarnemu baranowi z lewego boku. — Włożywszy patyk do szklanki z wodą święconą, kazał wszystkim obecnym stanąć w koło, a wtedy zaświeciwszy gromnicę, wziął ją do lewej ręki wraz z szklanką i szepcząc coś niezrozumiałego, maczał patyk, a kropił na wszystkie strony. Potem odmawiał po kilkarotnie pacierz na głos i obecnym kazał za sobą mówić — znowu pokropił wszystkich i zakończył zażegnywanie. — A gdy dostał dobre śniadanie i pół rubla za fatygę, z własnej chęci raz jeszcze powtórzył całą ceremonię, aby skutek był tem pewniejszy.

Przypatrzywszy się uważnie tym wszystkim gusłom i zabobonom i widząc jak dalece znachor na każdym kroku jest niezbędnym w owych stronach i jak zamawianie chorób zaprząta wszystkie siły wyobraźni, mimowoli trzeba przyjść do przekonania, iż dzieje się to chyba kosztem podań i starych wierzeń mitologicznych. Pod tym względem bowiem uderza tam wielkie ubóstwo. — I tak n. p. Sobótek nie palą wcale i nie pamiętają, aby ktoś ze starych ludzi o paleniu ich w dawnych czasach opowiadał, o skarbach zaklętych, ani też o zbójach żadnych nie wiedzą nic zgoła. Nawet w chmurach nie mają owych złośliwych płanetników, którzy gdzieindziej spuszczają ludziom deszcz nie w porę i lody żelaznemi cepami młócą na grady. I lasy i wody, wszystko tu puste, bo i S i b i e l e, które podobnie, jak krakowskie boginki porywały dawniej kobietom ładne dzieci, a natomiast zostawiały im potworki z ogromnemi łbami, teraz gdzieś się podziały bez wieści i żadnych psot nie wyrządzają nikomu. — Wszystko się odmienia i epoka istot cudownych a tajemniczych, widocznie już tu przeminęła. Głównym zaś przedmiotem gawędki, gdy się w lecie zejdą gospodarze w niedzielę po południu koło której chałupy, albo gdy zasiędą nad kufelkiem piwa w miejscowej gospodzie — od dwóch lat bowiem niema już we wsi ani karczmy, ani propinacyi — są dziś wspomnienia pańszczyźniane. Odgrzebują je i rozwałkowywują z wielką lubością, z całem amatorstwem dla niepowrotnej przeszłości. Wszak niedawne to jeszcze czasy, rok 1863, w którym zapadło ostateczne usamowolnienie poddanych, pamięta każdy doskonale, a materyał do opowiadań tem obfitszy, iż posiadacze folwarku, do których wieś ta należała z d u s z a m i, jak dawniej mawiano, to jest z poddanymi, często się jakoś zmieniali.

Najprzód był wielki pan, magnat, właściciel całej okolicy, całej dzisiejszej parafii Parysowskiej, liczącej sześć tysięcy ludności. Jaki miał charakter, jak wyglądał, niewiadomo, mieszkał gdzieś daleko w innych dobrach, albo jeździł po obcych krajach, a rządca co chciał, to robił. Po śmierci jego, wdowa, niemłoda już kobieta, sprzedawszy znaczną część dóbr po nieboszczyku, osiadła w tych stronach i powtarzając tyle już razy nieudaną próbę, wyszła za mąż za swego plenipotenta, znacznie młodszego od siebie człowieka. Służył on czas jakiś w wojsku, więc potem w rządach domowych zastósowywał na każdym kroku dyscyplinę wojskową. Był podobno niskiego pochodzenia, tyran dla żony i dla pasierbów, dla podwładnych k a t o w n i k straszny. Za niego, pańszczyznę robiono od niedzieli do niedzieli, tak, że lud wiejski nie miał czasu ani łąk skosić w porę, ani z pól swoich pozbierać i często gęsto łąki zimowały nie sieczone, a zboże, żyto już śniegiem popruszone. Jeżeli się ktoś ośmielił pójść w biały dzień robić na swojej niwie, to miał takie uczucie, jak gdyby poszedł kraść i na wszystkie strony się oglądał, czy Pana nie widać? Każdy gospodarz był wonczas obowiązany cztery dni w tygodniu pracować dla dworu, a co robił nadto, za to dostawał kwitki, które się potem spieniężały w kasie dworskiej. Otóż i tu pan dawał kwity, ale skoro się potem przyszyszło z niemi po pieniądze, to kwity odebrał, a człowieka batem ściągnął i wypędził. Gdy się ukazał zdaleka na swoim koniu szalonym, który tak był ułożony, że mu na skinienie dęba stawał i na dwóch nogach szedł prosto na ludzi, to każdy trząsł się jak w febrze, niektórzy przytomność tracili, a pan śmiał się i koniem najeżdżał. Najgorszy był wtedy, gdy się śmiał. We dworze miał portret swój wielkości naturalnej, gdzie był przedstawiony w mundurze wojskowym, z krzyżami i orderami na piersiach. Czasem, gdy go napadła chwila dobrego humoru, a zobaczył w podworcu chłopa zdaleka, to skinął na niego, żeby przyszedł do pokoju. Wtedy, wskazując palcem na portret, pytał się: „Kto to?" — Trzeba mu było odpowiedzieć: „To jaśnie pan!" A on dopiero na to: „Jaśnie zgaśnie, Mospanie zostanie, a ty chamie za drzwiami!" I kropnąwszy batem, wypchnął za drzwi. Już to do bicia miał chętkę niezmyśloną, bicie n a p o k ł a d a n k ę, to jest że winowajcy musieli się kłaść na ziemi jeden obok drugiego do egzekucyi, — codzień się odbywało i to o lada bagatelę, czasem o to, że mu ktoś przez zapomnienie, zamiast j a ś n i e, powiedział tylko wielmożny panie. Bił sam, a taką miał rękę bolącą, że nieraz, od kilku uderzeń, jak człowiek był głodny, a słaby, to zemdlał. Bieda bowiem panowała wtedy we wsi, głód i nędza, — nie było czasu ani pracować dla siebie, ani się zaopatrzyć w zapasy gospodarskie. Na wiosnę jadano różne rośliny, p o k r z y w ę, t ł u s t y k i e p e k (*Anchusa arvensis*), s k r z y p e k (*Silene inflata*), k u m o s ę (*Chenopodium*), na które dziś nikt nawet patrzeć nie chce, na zimę suszyły gospodynie marchew, buraki a przedewszystkiem małe rzepki, które nazwano c a ł k a m i. Na szczęście, nie długo to trwało, pan stracił wszystko, przehulał, zmarnował, pasierbów z kwitkiem puścił po śmierci matki, nareszcie sam umarł w nędzy.

Majętność przeszła w ręce nowego obywatela, niejakiego Ordęgi, który tak się różnił pod wszystkiemi względami od poprzednika swojego, iż chłopi dostawszy go za pana, myśleli, że się na inny świat narodzili. Dotąd ojcem go nazywają i nie mogą się naopowiadać, jaki był dobry, jak z nimi łaskawie rozmawiał, wchodził w ich sprawy i kłopoty, i nigdy nikogo nie skrzyczał, a jeżeli się zgniewał, to tylko tyle, że swoją chusteczką do nosa uderzył człowieka po głowie.

Nareszcie potem nastały nowe czasy, czasy swobody i niezależności, ludzie mieli prawo pracować tylko dla siebie, podnieśli pola swoje o tyle, o ile się to dało zrobić wśród tych gruntów piaszczystych, rzucili się do prowadzenia handlu wieprzami, skupując je po jarmarkach w małych miasteczkach i dostawiając na Pragę do Warszawy. Przyniosło to wielkie korzyści, dobrobyt zakwitł, i dziś nie jest rzeczą nadzwyczajną widzieć tam gospodarzy, którzy posiadają 50, 60 morgów gruntu, a niejeden z nich ma w dodatku parę tysięcy w zapasie, nie mówiąc już o znaczniejszych kapitalistach, których na większe sumy szacują. Wymownem świadectwem obecnego postępu jest to, że kiedy za pańszczyzny było we wsi zaledwie siedmiu gospodarzy, dziś jest ich już tam trzydziestu!

Niemałem źródłem dochodu dla całej okolicy i prawdziwem dobrodziejstwem są huty szklane, pomiędzy Parysowem a koleją Nadwiślańską położone. Właścicielem ich jest Czech Horliczka, którego wspaniałe składy własnych wyrobów znajdują się po wszystkich a wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Rosyi. Jestto człowiek niepospolitej głowy, wielkiego rozumu i prostoty niezrównanej. Nieraz chętnie sam opowiada, jak przed czterdziestu laty przyszedłszy w te strony piechotą, dzisiaj już ma miliony. I nikt mu ich też nie zazdrości, bo dwa tysiące ludzi pracuje w jego fabryce, a i wieśniacy okoliczni ciągły mają zarobek, dostarczając mu to piasku, to słomy, to najmując się do rąbania w lesie drzewa potrzebnego na opał. A kto raz służy u niego, ma chleb zapewniony do śmierci, gdyż starzy i niezdolni idą na emeryturę. Sumienny, rzetelny i niezmiernie względny, więc też otoczony ogólnym szacunkiem. A trzeba wiedzieć, jaki to tam u niego panuje porządek. Domy mieszkalne dla robotników wybielone, jedne parterowe, drugie piątrowe, z ogródkami, osadzone drzewami, stoją po obu stronach szosy, która prowadzi z hut do wielkiego gościńca. Ogromne zabudowania fabryczne, których liczba co roku wzrasta, imponują swoją rozległością, ale przeszedłszy cały ich szereg, człowiek mimowoli się ogląda i pyta: a gdzież jest dom mieszkalny samego właściciela? bo wobec takiej zamożności trzeba się przecież spodziewać pałacu. — Tymczasem powiadają mu: to jest dom mieszkalny, i wskazują na długi, wąski, niski domek parterowy, stojący gdzieś na boku w samym rogu podworca, od którego niejeden z domów, gdzie zamieszkują robotnicy, o wiele wspanialej wygląda. I na widok ten jeszcze się większy czuje podziw i uwielbienie dla człowieka, który w dostatkach zachował całą swoją prostotę i nie chce wyrzucać pieniędzy na zbytki, a robi z nich o wiele lepszy użytek i dla siebie, i dla ludzi, i dla roli, którą wzorowo uprawia, i dla całej okolicy, którą podnosi, pielęgnując lasy swoje i co roku skupując nowe przestrzenie od tych, którzy i te resztki chętnieby dali na wycięcie i zniszczenie.

I takie to są sprawy domowe i zakulisowe, skreślone pobieżnie, owego cichego zakątka w naszej Ziemi Czerskiej. Uderzyć musi każdego to, że i tam, tak jak wszędzie na świecie, teraźniejszość zaciera ślady przeszłości i dąży ku nowemu, a czas w nieubłaganym pochodzie swoim, jak z jednej strony szczodrą ręką dodaje zasobów do postępu i oświaty, tak drugą zato ujmuje ze starych pamiątek i tradycyj. Przebrzmiały możne imiona, zapadły się w gruzy grody i zamki, a na ich miejscu z kolei powstaje dziś mrowisko lepianek i chałup, i oto wielkość jednostek, rozdrobniwszy się na atomy, zaczyna urabiać powoli przyszłą potęgę połączonych milionów rąk i głów. Jesteśmy w przededniu nowej ery, więc coraz inaczej na świecie się dzieje i coraz odmienne przeważają żywioły. Jedni już byli u źródła, napili się i odeszli, a inni z kolei się tłoczą. Ćwierć wieku jeszcze, a któż tam przewidzi, co się potworzy i jak wyglądać będzie w tej dawnej siedzibie możnych naszych Parysów?

Stefania Ulanowska.

potach egipskich, aniżeli dać pozór nawet, że czyni jakieś na jej rzecz ustępstwa. Wrzekome porozumienie anglo-francuskie ściągnęło już nań wiele nieprzyjemności; niemało też ich miał z powodu redukcyi kuponów: woli on tedy dziś wyjść z tego wszystkiego drogą zerwania konferencyi. Tak przynajmniej utrzymują tu powszechnie.

Godnem jest zaznaczenia, że stronnicy p. Gladstona pragną zerwanie konferencyi na swoją wyzyskać korzyść. Zamierzają głosić, że p. Gladstone ani p. Ferremu, ani innym mocarstwom ustąpić w niczem nie chciał. Sądzą nadto, że rząd znajdzie się w położeniu nierównie silniejszem i będzie mógł działać daleko swobodniej w Egipcie, skoro raz dowiódł swoich dobrych chęci względem mocarstw, odwołując się do nich w sprawach Egiptu.— Pan Gladstone i z nim cały gabinet, są więc zrezygnowani walczyć w obronie swych projektów do ostatka. Pierwszy minister jest zdecydowanym również na kreowanie wielu nowych Parów, a mianowicie, aby stworzyć ilość, zdolną przegłosować bill, gdyby margr. Salisbury i jego adherenci nie zmienili dotychczasowej taktyki. Królowa— jak mię upewniano — oświadczyła już swą zgodę na ten środek nadzwyczajny. Dość jest podobnej groźby tylko, aby uspokoić lordów, którzy stanowiąc klasę uprzywilejowaną, największą okazują obawę, aby do ich koła nie wdzierali się nowi ludzie i niepowiększali ich liczby. Jest tedy rzeczą prawdopodobną, że bill utrzyma się pomimo oporu, przygotowywanego przez lordów.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Czasopismo *Ruś*, wydawane przez p. Aksakowa, poświęca obszerny artykuł niemieckiemu uniwersytetowi w Dorpacie, w którym oświadcza się stanowczo i energicznie przeciw istnieniu w Rosyi wyższego zakładu naukowego, „nietylko posługującego się językiem obcym, lecz żywiącego własne swe zadania i cele, nic niemające wspólnego z celami władzy państwowej w kraju Nadbałtyckim“.

Ruś znajduje nawet, że w ostateczności łatwiej-by było pogodzić się z myślą zakładania niemieckich uniwersytetów w jakimkolwiekbądź punkcie Rosyi, choćby w Moskwie lub Petersburgu, niż na istnienie takiej szkoły germanizmu w kraju, który dzięki małej części swych obywateli niemców, pretenduje być niemieckim, chociaż w rzeczywistości nim nie jest.

Zdaniem *Rusi*, uniwersytet niemieckie gdziekolwiek — byłby dla Rosyi niepotrzebnym, jako koszt zupełnie zbyteczny, lecz nie byłby szkodliwym, ale uniwersytet niemiecki w kraju nadbałtyckim, uniwersytet Dorpacki mianowicie, jest stanowczo szkodliwym tak dla interesów miejscowej ludności, jak też dla interesów państwowych rosyjskich. „Dla ludności miejscowej, z wyjątkiem chyba drobnej jakiejś mniejszości, jest on nie oświecającą, lecz po prostu czarną siłą. Jako niemiecko-bałtycki służy on nie prawdzie, lecz fałszowi, nie dobru, lecz złemu, nie wolności, lecz gnębieniu, nie pokojowi, lecz niezgodzie, nie tryumfowi prawdy, lecz tryumfowi krzywdy. Jest on obrońcą i propagatorem zasad i ideałów jak najbardziej poziomych i lichych, mianowicie — średniowiecznej nierówności stanów, pochodzącej z przywilejów rodowych, bezprawnej niewoli ludu wobec baronów. Takiem jego znaczenie dla kraju, takim ogólny, dominujący charakter tej instytucyi.

„Uniwersytet dorpacki jest przytem stanowczo najsilniejszą podporą napływowego żywiołu niemieckiego w kraju nadbałtyckim i wyjątkowego położenia tego żywiołu w państwie rosyjskiem, najpotężniejszem narzędziem sztucznej germanizacyi Łotyszów i Estów, jurydycznej i duchowej przewagi nieznacznej mniejszości Niemców nad olbrzymią większością innych tubylców.“

Dalej *Ruś* powiada:

„Potwornie dziwną jest rzeczą, że uniwersytet dorpacki, niemiecki pod względem wykładowego języka, zarządu i ducha, utrzymywanym jest na rachunek budżetu państwowego, za pieniądze narodu i rządu rosyjskiego, nie zaś kosztem miejscowej niemieckiej ludności trzech nadbałtyckich gubernij. Tej niemieckiej ludności znajduje się w kraju, posiadającym 2 milijony mieszkańców, trochę więcej niż 100 tysięcy, t. j. około 5 lub 6%. Podobnej anomalii nie można spotkać nigdzie na całej kuli ziemskiej. Niemcy mają uniwersytety wyłącznie niemieckie, Francya — francuskie, Anglia — angielskie, Włochy—włoskie. W Austryi wprawdzie są, oprócz niemieckich, uniwersytety: węgierski i dwa polskie (czeski jeszcze się ostatecznie nie ukonstytuował), alež Niemcy nie utrzymują tych uniwersytetów swoim kosztem, tylko ludność miejscowa.“

Kończy zaś p. Aksakow swoją krucyatę przeciw uniwersytetowi niemieckiemu w Dorpacie, następującym argumentem, któremu nie można odmówić siły przekonywującej:

„Jeżeli w imię zasady, że językiem wykładowym w średnich i wyższych zakładach naukowych rządowych, powinien być koniecznie język państwowy, rząd rosyjski ustanowił uniwersytet nie polski lecz rosyjski w Warszawie, w kraju od wieków polskim, z jednolitą ludnością polską — który miał niedawno samodzielny byt polityczny, posiada tysiącletnią przeszłość i świetną historyę, bogatą naukową i bellestryczną literaturę i zadatki przyszłości przed sobą, to jakaż jest słuszność, jaka prawda w utrzymywaniu uniwersytetu nie rosyjskiego, lecz niemieckiego w takim kraju — gdzie na 2 miliony ludności jest zaledwie 100 tysięcy Niemców, gdzie samodzielny byt polityczny liczy się do tradycyj głębokiej starożytności i gdzie nie istniała nigdy prawie ani nauka, ani literatura samodzielna?.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca.

Nabożeństwa żałobne. Za duszę ś. p. Maryi hrabiny Reyowej odbyło się w poniedziałek d. 28 b. m. w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, jako w ósmą rocznicę jej śmierci.

Jutro we czwartek d. 31 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów za duszę ś. p. Anny z Obuchowskich Skarzyńskiej.

— **Posiedzenie sekcyi kwaterunkowej** komitetu dla przyjęcia gości czeskich odbędzie się we czwartek d. 31 b. m. o godzinie 1ej po południu w sali obrad Magistratu.

— **Dla gości czeskich** potrzebne są pomieszkania na 16 i 17 sierpnia, a względnie 18 i 19, za wynagrodzeniem dziennem od osoby po 1 złr. 20 c. do 1 złr. 50 c. i od 50 do 60 centów. Mający podobne mieszkania, zechcą się zgłaszać do dyrekcyi młynów królewskich.

— **Z Wydziału tutejszej Czytelni akademickiej** otrzymujemy następujące pismo:

„Celem porozumienia się co do wzięcia udziału w przyjęciu Czeskich gości, mających zawitać do nas w sierpniu, uprasza się szanownych Kolegów, bawiących w Krakowie, aby zechcieli jak najliczniej zgromadzić się na poufne zebranie w lokalu Czytelni akademickiej w piątek dnia 1 sierpnia o godzinie 7 wieczorem.“

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa wioślarskiego** zaprasza członków swoich na Zgromadzenie walne, które się w dniu 1 sierpnia b. r. o godzinie 8 wieczór przy ulicy Wiślnej l. 7 na dole odbędzie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału z dotychczasowych czynności. 2) Sprawa przystani i wybudowania szopy dla łodzi towarzystwa. 3) Wniosek wydziału co do zmiany wysokości wkładek. 4) Wnioski członków. Gdyby zgromadzenie wskutek braku kompletu nie przyszło do skutku, następne odbędzie się w sobotę 2 sierpnia o godz. 8 wieczór.

— **Komisya zdrowia cywilno-wojskowa** odbyła dnia wczorajszego pod przewodnictwem Prezydenta Weigla posiedzenie, na którem oświadczył fizyk miejski Dr Buszek, że stan zdrowia w mieście utrzymuje się bez przerwy pomyślny. Choleryny, pojawiające się w ostatnich dniach częściej, mają wszystkie przebieg pomyślny. Obwieszczeniami publicznemi wezwano właścicieli realności do przestrzegania jak najskrupulatniejszej czystości. Odbitki tych obwieszczeń otrzymują właściciele domów, aby wiedzieli, jak należy porządek w domach zachować, a komisarze i lekarze obwodowi, aby przy rewizyach domów mieli wskazówki, na co zwracać potrzeba uwagę. Komisarze obwodowi wskazują pilnie niedostatki sanitarne, a polecenia co do czystości najwięcej na Kazimierzu bywają spełniane. Miasto podzieli się na rewiry i w razie potrzeby odda nad niemi dozór urzędnikom Magistratu. Dr Warschauer wspomina o sporadycznych przypadkach czerwonki; widzi potrzebę wielkiej czujności nad grzybami, gdyż znowu wydarzył się przypadek zatrucia niemi. Wytyka niedostateczny wywóz nieczystości z miasta i domaga się, aby miasto sprawiło pompę pnemuatyczną ręczną, która i tak w krótkim czasie może się wypłacić miastu, a przedewszystkiem umożebni oczyszczenie rychłe dołów kloacznych. Odczytuje uwagi jednego z obywateli, aby cmentarz rozszerzyć, urządzić do niego dojazd przez warszawską rogatkę, uregulować przewożenie zwłok ze wsi na cmentarz krakowski, i czuwać nad ubraniami z czerwonego sukna i szmaciarnią. Dokładną lustracyę domów uważa za potrzebną. Dr Ponikło stwierdza, że polecone przez Starostwa środki ostrożności prawie we wszystkich gminach przeprowadzono. Ubolewa nad trudnościami osuszenia bagien na gruncie PP. Norbertanek. Dr Gruebsch podaje wiadomość o przypadku śmierci jednego żołnierza, którą rozgłoszono, jako przypadek cholery, gdy tymczasem zapalenie płuc i przewłoczne zapalenie kiszek sekcya wykazała jako przyczynę śmierci. Domaga się, aby rynsztok w jatkach miał lepszy spadek. Major Zichardt wytyka niedostateczną czujność nad domami osobliwie w mieście, gdzie wiele nieczystości się spostrzega, brak desinfekcyi w domach zajezdnych i niektórych hotelach i złe bruki w ich podworcach; wykazuje potrzebę przebrukowania niektórych placów publicznych, desinfekcyi placów przystankowych tramwaju i prosi w imieniu przyzwoitości publicznej i ze względu na bezustanne zanieczyszczenie o zniszczenie pisoaru naprzeciw straży pożarnej i koło realności Frübecka. Z powodu trudności dostania furmanek w dostatecznej liczbie do wywożenia śmieci i popiołu z miasta, postanowiono porozumieć się z jednym przedsiębiorcą i z tym zawrzeć kontrakt.

— **W sprawie wodociągów krakowskich** otrzymujemy następujące pismo: Stałość i dostateczna wydatność źródeł są pierwszym warunkiem budowy wodociągu, rzecz więc prosta, że pismo Dra D. Wierzbickiego do komisyi wodociągowej, poddające krytyce dotychczasowe sposoby mierzenia ilości wody wytryskującej ze źródeł regulickich, a co więcej powątpiewające o takiej ich wydatności, która jest konieczną, jeżeli wodociąg ma odpowiedzieć swemu najważniejszemu zadaniu, zaniepokoiło w wysokim stopniu opinią publiczną w naszem mieście. Już na posiedzeniu komisyi wodociągowej oświadczyłem, iż nie wdając się w ocenienie praktycznego znaczenia proponowanych przez Dra Wierzbickiego przyrządów do mierzenia ilości wody w źródłach regulickich, na zdaniu takich badaczy jak Dr Lutostański, któremu pierwszemu należy się zasługa w zaproponowaniu zdrojów przerzeczonych dla przyszłych wodociągów krakowskich, i inżynierowie Moraczewski i ś. p. Kluger, którym wszystkim nikt kompetencyi i jasnego na sprawę poglądu nie odmówi, śmiało można polegać, a jeżeliby kto nie chciał wierzyć ich pomiarom, dla tego można wymierzyć wodę ze zdrojów się wydobywającą bezpośrednio przez wpuszczenie jej do naczynia o znanej dokładnie objętości i również dokładne oznaczenie czasu potrzebnego do jego napełnienia. Zapatrywania moje podzielił najzupełniej obecny na owem posiedzeniu komisyi wodociągowej inżynier Raymond i oświadczył się przeciw narzędziom proponowanym przez Dra Wierzbickiego, uważając je za bardzo przydatne do mierzenia wody w rzekach, ale nie w małych strumieniach wydobywających się zdrojów, choćby nawet tak obfitych jak regulickie. Mimo poparcia wywodami P. Raymonda udałem się wobec ważności sprawy, poruszonej przez Dra Wierzbickiego, ze stósownem zapytaniem do p. Friedericha, technika wodociągowego i starszego inżyniera przy głównej dyrekcyi dróg i budowli wodnych w W. Księstwie Badeńskiem, a otrzymawszy od niego pożądaną odpowiedź, pospieszam zakomunikować jej treść obywatelom zajmującym się tak ważną dla miasta sprawą budowy wodociągu. Otóż p. Friederich, uważając tak samo jak p. Raymond narzędzia proponowane do mierzenia ilości wypływu za niepraktyczne dla źródeł, radzi uciec się albo do bezpośredniego mierzenia, albo do użycia tak zwanej przewały, czyli zgadza się zupełnie z ś. p. Klugerem, który taką przewałę kazał dawno już zrobić. Przewała ta funkcyonuje już kilkanaście miesięcy, za jej pomocą mierzy się ilość wypływu dwóch źródeł głównych i na tej podstawie można uspokoić opinię publiczną, iż niema obawy, aby źródła regulickie nie wystarczyły, skoro dwa — co prawda — najobfitsze zdroje wydają dziennie około 8500 metrów sześciennych na dobę, a zatem ilość znacznie nawet większą od obecnych potrzeb Krakowa. Dla większej wszakże pewności w tak ważnej sprawie, postaramy się o wypełnienie uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu komisyi wodociągowej tj. o zbieranie całej ilości wody wypływającej z czterech głównych zdrojów w naczyniu o wiadomej dokładnie objętości i oznaczenie ściśle czasu potrzebnego do napełnienia, do czego prof. Dr Wróblewski najuprzejmiej przyrzekł swą pomoc osobistą przy użyciu jak najdokładniejszych narzędzi do mierzenia czasu czyli chronoskopu. Zawsze atoli można już teraz być zupełnie spokojnym o dostateczność źródeł regulickich dla dzisiejszych potrzeb Krakowa i na długie lata w przyszłości, a tem samem nie czekając na bezpośrednie pomiary wydatności źródeł, trzeba korzystać z pory i zastanowić się na gruncie nad trasą wypracowaną przez ś. p. Klugera, który z niezwykłą znajomością rzeczy i nadzwyczajną dla sprawy życzliwością, pracował dla dobra swego miasta rodzinnego.

Prof. Dr. Domański radca miejski.

— **Dr Wojciech Łożyński**, długoletni dyrektor gimnazyum chełmińskiego, którego jubileusz 50-letniego nauczycielstwa w r. 1881 wspaniale obchodzono przy powszechnym współudziale, umarł w sobotę (26 b. m.) rano i to nagle w rodzinnem swem mieście Chełmie.

— **Festblatt.** Otrzymaliśmy zeszyt tego ozdobnie wydanego pisma, poświęconego obchodowi uroczystości 50-letniej rocznicy założenia Bialsko-Bielskiego stowarzyszenia śpiewaków, jaki się odbył 26, 27 i 28 b. m. w Bielsku. Na czele zeszytu mieści się wiersz p. t. *Willkommengruss* przez G. H. Bacha. Cały obchód jest czysto niemiecki, demonstracyjny i wyzywający. Bierze w nim udział 43 stowarzyszeń, z których połowa z Prus przybyła. Na 1000 śpiewaków, zjawiło się przeszło 500 z Prus. Z przykrością notujemy, że w stowarzyszeniu Bialskiem jest wielu także Polaków, którzy zdaje się bezmyślnie biorą udział w tej wielko niemieckiej manifestacyi. Ze wszystkich wygłoszonych na komersie mów, tryska nawskróś pruska tendencya, a szczególnie zaznaczyć należy, iż burmistrz miasta Białej, jakiś p. Nawowski, w przemówieniu swojem powitalnem z całą zuchwałością i bezwstydem przedstawił się jako reprezentant niemieckiego miasta Biała, dodając, iż „jak długo to od nas zależeć będzie, pozostanie Biała niemiecką.“ „Usiłowania ludności Białej są oddawna ku temu skierowane, aby się bronić przeciw zapędom obcych żywiołów.“ Dość przytoczyć te słowa, aby dać wyobrażenie o zgubnej tendencyi i agitacyjnym duchu całej tej uroczystości, a dziwić się należy, iż tak wstrętnej manifestacyi pruskiej władze tamtejsze nie przeszkodziły.

— **Banicya X.** proboszcza Łaszewskiego z Prus Zachodnich i Wschodnich oraz W. Ks. Poznańskiego zniesioną została, jak donosi *Westpreussisches Volksblatt*. X. Łaszewski przeto po pięcioletnim pobycie w Londynie, będzie mógł obecnie powrócić do kraju.

— **Profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego** Benedikt, Billroth, Brücke, Langer, Meynert i Nothnagel, otrzymali dyplomy doktorów honorowych uniwersytetu kijowskiego.

— **Pilzno** 29 lipca. Skromnym wieczorkiem towarzyskim pożegnała inteligentna część mieszkańców tutejszego, wewnętrzną niezgodą z powodu wyborów sejmowych i do Rady powiatowej, trawionego miasteczka, X. Jana Olesińskiego, wikaryusza, powołanego wolą Ordynaryatu dyecezyalnego do pracy duchownej w Borowej, w powiecie Mieleckim. Łagodność charakteru, uprzejmość, dobroć serca, połączona z wielką gorliwością w służbie Bożej, jaką się młody ten kapłan zawsze odznaczał, zjednały mu nietylko szacunek ale i szczere sympatye tutejszej ludności, bez względu na jej przekonania polityczne.

— **Na manewra jesienne w Rosyi** zbiegiem okoliczności przybywa prawie jednocześnie, aż dwóch głośnych oficerów niemców o polskiem nazwisku. Podczas tych manewrów bowiem, przedstawicielem armii pruskiej, będzie jenerał-lejtenant von Leszczyński. Obecnie jen. L. dowodzi obozującą w Kolonii 15 dywizyą piechoty. W armii pruskiej cieszy się opinią doświadczonego dowódzcy i znakomitego wojownika. Odznaczył się on szczególnie podczas wojny francusko-niemieckiej, był wówczas naczelnikiem sztabu jenerała Werdera, ciotecznego brata niemieckiego pełnomocnika wojennego na dworze rosyjskim, i przyjmował świetny udział w obronie linii Belfort-Monbellart przeciwko armii Bourbakiego, grożącej wkroczeniem do Niemiec południowych. Za dokonane czyny Leszczyńskiego, pomimo to, że był tylko pułkownikiem, obdarzono wyższemi orderami pruskiemi i nagrodą pieniężną 50,000 talarów z francuzkiej kontrybucyi wojennej. Drugim niemcem *polnischer Herkunft*, który świeżo przekroczył granice Rosyi, jest porucznik generalnego sztabu pruskiego Drygalski. P. Drygalski podróżuje po Cesarstwie i Królestwie w celu zbadania wewnętrznego ustroju armii rosyjskiej i obznajmienia się z pracami piechoty w czasie pokoju. Drygalski napisał w języku niemieckim kilka dzieł o organizacyi rosyjskiej armii i przełożył na niemiecki język taktykę Dragomirowa. Z zezwolenia władz zwiedzał obóz w Moskwie i był obecny na ćwiczeniu batalionowem i kompanijnem w składzie bojowym petersburskiego pułku grenadyerów. Ciekawa rzecz, dodaje petersburski *Kraj*, czy podróż pp. Leszczyńskiego i Drygalskiego nie obudzi w pewnej części prasy rosyjskiej podejrzeń? Przecież przed dwoma miesiącami *Now. Wr.* zatrąbiło na alarm z powodu zamierzonej nominacyi Drygalskiego — baszy (*nb.* szczerego niemca) na zarządzającego milicyą rumelijską. Gazeta petersburska dowodziła wówczas, że to polska intryga, dla podkopania rosyjskiego wpływu na słowiańskiem południu... Kuzyn baszy wraz z domniemanym potomkiem króla Stanisława, ze względu na swą misyę specyalną, dają jeszcze więcej materyału do snucia fantazyjnych przypuszczeń... Zwracamy na to uwagę pp. Muraszki i Aksakowa.

— **Metoda poglądowa.** *Gazeta Petersburska* opowiada o pewnym w Petersburgu praktykującym pedagogu, właścicielu prywatnej szkoły elementarnej, który, aczkolwiek człowiek starej daty, trzyma się jednak przy wykładach najnowszej metody poglądowej. Opowiada on naprzykład dzieciom o kartoflach, kapuście, marchwi i tym podobnych warzywach, a zarazem dla lepszego wykładu żąda, aby każdy uczeń przynosił do szkoły pewną ilość tych warzyw *in natura*. Gdy już dzięki temu „kursowi“ botaniki, spiżarnia pedagoga jest dobrze uprowidowaną, wówczas rozpoczyna się wykład o towarach kolonialnych i uczniowie muszą przynosić na lekcyę kawę, herbatę itd. Należy przypuszczać, że mistrz zechce może niedługo wykładać „system monetarny“ i każe sobie przynosić dolary, ruble, franki, marki i tym podobne okazy do „metody poglądowej.“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Molika i Tomasza Puchalskiego, za kradzież ziemniaków z pola na Krowodrzy; Antoniego Ladrę, poszukiwanego sądownie za kradzież; Karolinę Daczyńską, za zamiar kradzieży; Józefę Paździerską, za oszustwo i zbiegnięcie z służby; Grzegorza Zegarmistrza, za kradzież łopaty; za pijaństwo 3 osoby.

Strażnicy miejscy, czuwający na Wiśle, wyratowali wczoraj tonącego mężczyznę, który się kąpał.

Kolonia wakacyjna dziewcząt w Lisowicach.

Kolonia dziewcząt pod troskliwą a serdeczną opieką kierowniczek swych, prosperuje w najlepsze; dziewczęta, nawet słabowitsze, w krótkim czasie pobytu swego wiejskiego, poprawiły się znacznie na zdrowiu, korzystając ciągle ze świeżego powietrza. Nieustanny ruch, ścisłe przestrzeganie przepisów higienicznych przez Dra Żulińskiego wydanych, pokarm zdrowy i obfity działają cudownie. Dziatwa pisze do rodziców listy swobodnie i wyraża w nich wrażenia odniesione i uczucia całkiem samodzielnie bez najmniejszego ze strony nauczycielek wpływu. Miałem sposobność kilkanaście takich kart korrespondencyjnych przejrzeć, we wszystkich znalazłem niekłamany wyraz zadowolenia, szczęścia i zachwytu nieudanego, bo wyrażonego słowami prostemi, ze serca płynącemi. — Jedna dziewczynka pisze: Nauczycielka nasza jest tak dla nas dobra, tak łaskawa, że mi się wydaje dobrym aniołem, który nas swoimi skrzydłami otula“. — Czy może być lepsza nagroda dla troskliwej nauczycielki, nad te wyrazy serdecznej wdzięczności dziecięcej? — Goście kąpielowi Morszyńscy polubili serdecznie młodą kolonią i zaprosili ją na wspólną wycieczkę z podwieczorkiem do lasu. Kierowniczka kolonii zakłopotana tem, że niektóre jej dziewczątka są bardzo biedne i bardzo ubogo ubrane, obawiając się, czy się dobrze na tej wycieczce zaprezentują, pisze: „chyba ustroję je w polne kwiecie i zielone listki, w piosnkę i uśmiech zadowolenia, twarzyczki w rumieniec, oczka w radośne wejrzenia, to będą ładnie wyglądać, biedne, maleńkie moje dziecinki“. — Pisząc krótkie sprawozdanie do komitetu zaprasza p. Zubrzycka, ażeby jej kolonią odwiedzić i przekonać się: „ile tam radości, śmiechu i wesela, ile swobody i piosnek i kwiatków i figlów“. — Niemogłem się też oprzeć temu zaproszeniu i odwiedziłem na parę godzin kolonię w Lisowicach z moją rodziną i przekonałem się naocznie o błogich skutkach kolonii.

Dziewczątka strojne w wieńce z choiny i kwiatów polnych wyszły na nasze powitanie z wesołą piosnką, a dwie uczennice powitały nas wierszykami. — Jedna z nich Zofia G., uczennica szkoły wydziałowej, dowiedziawszy się o zamierzonych moich odwiedzinach ułożyła sobie na prędce wierszyk powitalny który za naszem przybyciem wygłosiła z wielką swobodą, a zarazem uczuciem i przejęciem.

Przesyłam wam te wierszyki młodziutkiej poetki; możecie je śmiało ogłosić; co im bowiem nie dostaje pod względem formy to równoważy prostota i szczerość uczuć, jakie się w nich malują. Oto płód fantazyi i przepełnionego wdzięcznością serca czternastoletniej dziewczynki:

Witam Was Państwo! szczerą radość czuję,
Pozwólcie, niech za Wasze prace
W Imieniu wszystkich dziś Wam podziękuję
I za wszystkie trudy sercem się odpłacę
Za Wasze troski, starania nad nami
Aż do zgonu wdzięcznemi dziewczątkami

Gdy młode, kwilące ujrzymy pisklęta
I uwijające się za żerem troskliwe ptaszęta,
Na zielonym kobiercu rozpostarte kwiaty
I wśród złotych łanów modre bławaty,
Dzięki ślemy wdzięczne dziewczęta
Temu, co o kolonii dziewcząt pamięta!

Miły szmer strumyka i woda srebrzysta
I ciemny las sosnowy i łąka kwiecista
I piosnka pastusza z za lasu, z za wioski
Rzewna i piękna a niby bez troski,
Budzi w nas wrażenie niezatarte w pamięci:
Niech Imię Dobroczyńców zawsze się nam święci!

Ciemny ruczaj porosły kwiatami
I najrozmaitszemi ziołami,
W którym w dzień buja słońce wspaniałe,
A wieczorem oko księżyca małe,
Przypomina nam słowa Najwyższego,
Że kubek wody bliźniemu podany
Będzie wynagrodzony przez Pana nad Pany!

Więc dziś o Państwo! szczęściem i radością
Przychodzim Was witać, złożyć piosenki,
Powiedzieć ze serc tylu przejętych miłością,
Wśród murów szkolnych serdeczne podzięki
Pracą i nauką złożą dziewczęta
Temu co o kolonii dziewcząt pamięta

W słowach powyższych mieści się niezawodnie najlepsza podzięka dla wszystkich, którzy się przyczynili do urządzenia tegorocznej kolonii dziewcząt.

T. G.

Teatr Lwowski w Krakowie.

Repertuar na bieżący tydzień.

We czwartek 31go lipca po raz pierwszy *Książę Łobuz*, opera komiczna w 3 aktach; słowa Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla, znanego i utalentowanego kapelmistrza orkiestry wojsk. we Lwowie. Operetka ta odznacza się wielką melodyjnością i graną była we Lwowie z wielkiem powodzeniem.

W sobotę 2go sierp. przedstawioną będzie wielka opera w 5 aktach, Flotowa, p. t. *Marta* czyli *Kiermasz w Riszmondzie*, w której drugi raz wystąpi gościnnie p. Jan Fuchs w roli Plumketa. W tytułowej partyi wystąpi p. Skalska, Nancy odśpiewa p. Kasprowiczowa, Lyonela p. Alma, lorda p. Koncewicz.

W niedzielę 3 sierpnia po raz 4-ty *Palestrant (Der Bettelstudent)*, opera komiczna w 4 aktach, Millöckera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc lipiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 29go lipca pogodnie; term. od 9·4 doszedł do 26·2 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 742·9 millim., term. 14·0 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We czwartek d. 31 lipca: ś. Ignacego Lojoli w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wisła. Od redakcyi pisma zbiorowego „Wisły“ wydawanego przez szkołę sztuk pięknych, otrzymujemy następujące pismo:

Ze względów technicznych i niezależnych od nas, musieliśmy zatrzymać się z wydawnictwem naszem, pragnąc, aby ono było ze wszech miar wzorowem

Ze względu na szerszy zakres jego i chcąc, aby za granicą uzyskało ono należyte i słuszne uznanie dla naszych artystów i literatów i aby świadczyło o ich ofiarności i talencie, musimy dołożyć jak największej staranności w przygotowaniu wydawnictwa i skombinowania wspólnej pracy naszych współpracowników, aby całość odpowiadała celowi, jaki mu z góry wytknięto.

Zadanie to niełatwe, gdyż największa część współpracowników bawi u wód lub na wsi. — Jednak możemy zapewnić Szanowną Publiczność, że w wydawnictwie „Wisła“ znajdzie prace najznakomitszych artystów i literatów. Już pewną ilość rysunków i autografów odesłaliśmy do pracowni Angerera w Wiedniu.

Dla większej dogodności publiczności przedłużyliśmy termin prenumeraty do 15 sierpnia.

Z komitetu redakcyjnego:
Juliusz Mien, Józef Krzesz, Tomasz Lisiewicz, Jan Styka.

Książę Łobuz, operetka Maurycego Falla, której pierwsze przedstawienie u nas odbędzie się we czwartek 31 b. m., jak się z gazet wiedeńskich dowiadujemy, ma być z początkiem przyszłego sezonu wystawioną w tłumaczeniu niemieckiem w Wiedniu, w teatrze „An der Wien.“ Kompozytor, który w tym celu bawi od tygodnia w Wiedniu, przybywa dzisiaj do Krakowa i będzie obecny na przedstawieniu.

Towarzystwo Sztuk pięknych peszteńskie, pragnąc zawiązać stosunki z artystami polskimi, delegowało dyrektora swego p. Gustawa Keleti, aby się w tym celu udał do Krakowa i porozumiał z głównymi przedstawicielami sztuki. Dnia wczorajszego p. Keleti z sekretarzem towarzystwa Drem Mikołajem Szmrecsanyi zwiedzali sale Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach i Muzeum narodowe, porozumiewając się z zarządem i przedstawiając korzyści, jakieby wynikły ze zbliżenia się artystów polskich do Wystawy w Peszcie. Oświadczyli oni zarazem, że Towarzystwo peszteńskie gotowe jest nawet osobne wystawy dzieł artystów polskich urządzać u siebie.

Badania geologiczne w kraju. — Obecnie bawi we Lwowie Dr Alth, profesor geologii w Krakowie, aby się udać w okolicę Kołomyi i Stanisławowa, celem rozstrzygnięcia sporu między p. Walterem i Dr Dunikowskim z jednej, zaś zakładem geologicznym w Wiedniu i p. Dr Szajnochą oraz Dr. Zuberem z drugiej strony.

Wydział krajowy, jak donosi *Gaz. Lwow.*, ma zamiar subwencyonować komisyę fizyograficzną, celem wydania taniej mapy geologicznej, któraby służyć mogła dla przemysłowców, jako podstawa ich pracy, mianowicie ułatwiając im zoryentowanie się w pokładach karpackich.

Otóż już przed dwoma laty wykazał Dr Dunikowski i p. Walter, że niektóre zapatrywania geologów są błędne, a p. Walter w sprawozdaniu swojem za rok 1883 z wycieczek swoich geologicznych, odbytych z polecenia Wydziału krajowego, zwrócił uwagę tegoż, że mapa geologiczna, sporządzona przez c. k. zakład geologiczny w Wiedniu, jest zupełnie mylną i poparł swoje zapatrywanie licznemi znalezionemi skamielinami.

Komisya geologiczna rady górniczej Wydziału krajowego uznała doniosłość tych uwag i poleciła profesorowi Dr Althowi, aby w roku bieżącym zbadał okolice wschodnich Karpat i rozstrzygnął, które zapatrywanie jest słuszne, gdy od oznaczenia wieku pokładu często zawisła kwestya, czy roboty poszukiwawcze i eksploatacyjne można głębiej prowadzić, lub nie.

W tym tedy celu udaje się Dr Alth z p. Walterem i Dr Zuberem w okolice Kosowa, Jabłonowa, Delatyna i Nadwórny oraz w inne jeszcze miejsca, jeżeli tego wyjaśnienie sprawy będzie wymagało. Do towarzystwa tego przyłącza się także p. Bocheński, c. k. adjunkt górniczy, którego c. k. starostwo górnicze wysyła z urzędu, aby rozpoznał bliżej geologiczne stosunki swego rewiru.

Von Ocean zu Ocean, eine Schilderung des Weltmeeres und seines Lebens von A. v. Schweiger-Lerchenfeld (Wien, A. Hartleben.) W dalszym ciągu tego pouczającego i zajmującego dzieła podaje autor opis wysp i tworzenia się wysp wulkanicznych i koralowych, o wydmach piaszczystych na wybrzeżach morskich, o podnoszeniach i opadaniach wybrzeży morskich, tworzenia się delt ujścia rzek do morza i t. p. Oprócz wielu drzeworytów w tekście, zawierają te zeszyty także trzy mapy z objaśnieniem.

Monachium 24 lipca.

Jako siedlisko sztuki Monachium, to Rzym niemiecki — i choćby z tego względu zasługuje, by i u nas od czasu do czasu coś o niem słyszano. Wszakże to już nie od dzisiaj, jak młodzież nasza kształci się artystycznie na tutejszych wzorach — niejednego płótno zaszczyt przyniosło malarstwu naszemu, a jest nadzieja, że wyjdzie ztąd niejeden jeszcze mistrz pędzla polskiego. Jest więc i będzie nasz kraj i nadal zostawał w bezpośrednim stosunku z bawarską stolicą, która i poza obrębem sztuki jest miastem nader zajmującem.

Świetność swoją pod względem wspaniałych klasycznych gmachów, bogatych w arcydzieła galeryj i muzeów, zawdzięcza Monachium Ludwikowi I, który wziął sobie za zadanie wznieść swą stolicę do artystycznego znaczenia. Syn jego Maksymilian II wstąpił w ślady ojca i stanął tak potężny przybytek sztuki.

Na każdym kroku ma się tego liczne dowody. Arkady królewskiego ogrodu (*Hofgarten*) ozdobione pejzażami *al fresco* przez Karola Rottman'a, są niezaprzeczenie szczytem klasycznej epoki niemieckiej pejzażowego malarstwa. Stara Pinakotheka, mieszcząca w sobie 1449 arcydzieł dawniejszych mistrzów, — jest wspaniałą budowlą Klenze'go o 13 salach i 22 gabinetach. Szczególnie świetnie jest tam reprezentowany Rubens i Rembrandt. Obok tejże nowa Pinakotheka według planu Voit'a, z Kaulbachowskiemi freskami na zewnątrz, siedlisko płócien malarzy bieżącego stulecia.

W Maksymilianeum, zbudowanem przez Brückle'in'a, za Maksymiliana II, znajduje się pomiędzy innemi, trzydzieści olejnych historycznych obrazów, najcelniejszych nowoczesnych niemieckich mistrzów,

jakoto: Wilhelma Kaulbacha, niedawno zmarłego Richtera i innych.

Do najcenniejszych jednakże zaliczyć wypada ogromny obraz pędzla Pabanela, Francuza, przedstawiający wypędzenie Adama i Ewy z raju. Glyptotheka od 1816 do 1830 r. przez Klenze'go w jońskim zbudowana stylu, pomieszcza plastyczne starożytne dzieła, asyryjskie, egipskie, greckie oryginały. Propylee, wspaniała brama w doryckim stylu, także plan Klenze'go, wraz z Glyptotheką i gmachem wystawy dzieł sztuki, przedstawiają w najwierniejszym rysunku trzy rodzaje stylu: dorycki, joński, koryntski.

W latach od 1858 do 1863 stanęło pod kierownictwem Riedla wspaniałe bawarskie narodowe muzeum, z imponującą fasadą. Zbiory nader ciekawe, tak co do liczby, jak i treści. Poczynając od VI stulecia, aż do epoki *renaissance* i *rococo* oraz nowszych czasów, wszystko się tam znajduje. Broń i stroje, koronki i tkackie przedmioty — z kości słoniowej i szklanne wyroby, instrumenta muzyczne, plastyczne modele miast bawarskich. Jednem słowem, niczego tam nie brak, a chcąc przejść tylko i powierzchownie zwiedzić wszystkie sale, potrzeba blisko dwie godziny czasu. Ściany zdobią piękne freski z historyi bawarskiej — i bardzo wiele oryginalnych sufitów z odnośnych czasów.

Są to najważniejsze gmachy i muzea, które przytoczyłem, bo gdybym chciał mówić o innych, jakoto gipsowych i porcelanowych zbiorach, sztychach, etnograficznem muzeum, o Kaulbacha i innych prywatnych galeryach, bibliotekach, zbyt obszerne rozmiary przybrałby list niniejszy.

Poza tem wszystkiem posiada jeszcze Monachium wiele ciekawych pracowni malarskich, bo należących do już słynnych mistrzów, lub też takich, przed któremi świetna przyszłość stoi otworem! Z naszych malarzy, jak wiadomo, ma tu swą pracownię Józef Brandt. Chwilowo opuścił on Monachium, nie mam przeto sposobności zapukania do jego artystycznych podwoi. Słyszałem jednak, że ma na ukończeniu *Kulig polski*, obraz większych rozmiarów.

Kozakiewicz wykończa „Skradzione dziecko,“ rzecz wogóle bardzo seryo traktowaną. W pracowni Romana Kochanowskiego, Krakowianina, widziałem trzy zaczęte większe pejzaże, mające za temat rzeczy z ojczyzny. Oprócz tych, szczególnie mnie zajął obraz jeszcze niewykończony, przedstawiający pierwszych chrześcian, dążących do katakumb.

Ton poważny w treści, jak i kolorycie, myśl nawskroś poetyczno-klasycznego pokroju — oto zalety tego, mojem zdaniem, w przyszłości nader cennego utworu. Kowalski, Czachórski, Swieszewski, Koniuszko, stale tu zamieszkali, zwiększają liczbę naszych artystów, oprócz tego, wiele polskiej młodzieży, kształcącej się w tutejszej Akademii sztuk pięknych.

Zadziwiającem jest, że w miejscu, gdzie tyle uczyniono dla sztuki, gdzie takowa ciągle się uprawia, w samych mieszkańcach tak było mało smaku estetycznego, poczucia piękna, i tego, coby stało w jakimkolwiek związku z tak zwaną elegancyą. Nie szukać jej w publicznych lokalach, ani w ekwipażach, ani w kobiecych i męskich ubraniach, bo się jej nie znajdzie. Kto dłuższy czas podróżował, ten przybywszy do Monachium, musi być uderzony cechą odmienną nietylko od innych miast europejskich, ale nawet bawarskich. Położone w centrum Europy, złączone siecią kolei żelaznych z innemi stolicami, licznie odwiedzane przez turystów, lubowników sztuki i świat cywilizowany, Monachium w pewnych względach zachowało szczególną prymitywność. Piwne browary i t. z. „Kellery,“ stojące prawie jeden na drugim, gromadzące codzień, rzec można, trzy czwarte tutejszych mieszkańców, po za dobrocią piwa wiele pozostawiają do życzenia. Cztery kołki wbite w ziemię, na nich deska zaledwie ociosana, to stół!.. To samo tylko niższe, ławka do siedzenia!.. Wszędzie kobieca usługa, lecz lepiej o nich nie mówmy, bo któżby tam zresztą zastanawiał się nad wdziękami, skoro już sam strój podejrzanej czystości, wystarcza do utraty apetytu i pragnienia. U pasa gatunek worka z brudnej serwety, a często i ścierki, jest magazynem *postative* bułek. Z niego to usługująca nieapetyczna dama, mniej jeszcze apetyczną rączką, chlebem powszednim gości obdarza. Jedna podobna Syrena, która widocznie z wodą rzadko się spotyka, ma obsłużyć kilkaset gości. Jestto nad jej siły, a więc sam gość służyć sobie musi. Z tysiącznych szeregów gliniano kamiennych kufli, wybiera jeden, wymywa go w cebrze z wodą, gdzie już liczni gliniani towarzysze kąpiel odbyli, i tak uzbrojony niby w czysty kufel, maszeruje po piwo. Tam na bagnie utworzonem z rozlanego piwa, zaczyna się popychanie, szturkanie, oblewanie i t. p. rzeczy. Zwykle kobiety w koszykach a mężczyźni w kieszeniach przynoszą z sobą jakieś pożywienie do Kellera. Wieczorem całe takie pochody, jak Muzułmanie do Meki, ciągną do browaru. Rzepa potężnych rozmiarów leży tam stosami, nabywa się ją za kilka fenigów, i lusztyg monachijski gotowy!.. Używają go wszyscy, od wyższych do najniższych!..

Praktisch und billig, a reszta nie obchodzi!.. Oszczędność zaś sięga tak daleko, że książka adresowa, którą w innych miastach podają gościowi na jego żądanie, w tutejszych lokalach jest silnie przymocowaną do muru, i do niej to fatygować się trzeba. Wprawdzie mniej się ona niszczy, lecz czy o dobro książki, czy też o wygodę publiki chodzić powinno?.. Owa to praktyczność i taniość wyklucza wszelką elegancyą, gdyż oprócz kilku hoteli i magazynów, z których taniość zupełnie usuniętą została, wszystko inne jest mniej niż eleganckie.

Patrząc na tę oszczędność, zbyt prymitywne urządzenia i zwyczaje, przychodzą na myśl te czasy, kiedy to ludzie jedli jeszcze palcami i serwet nie znali. Wszakże tu tylko wybredniejsza klasa niosąc z sobą kolacyą do piwiarni, przynosi także sztućce i serwety, ogół jednak używa palców jako widelca i noża, jaki każdy ma przy sobie, a który, zdarza się to dość często, służy jeszcze do innego użytku: po przebraniu miary w użyciu piwa, kaleczy się nim, a nawet zabija towarzysza, z którym przed chwilą jeszcze wychylało się wesoło nektar Gambrinusa. *Sehr praktisch.*

Wrodzona rubaszność bawarska, a za nią idący brak dążeń i wymagań dystyngowanych, tamuje przyjęcie się tutaj tego, co już w innych miastach zyskawszy prawo obywatelstwa, stało się zwyczajem. Przy tych jednak przywarach, wolę rubasznego bawara niż politurowanego Niemca północy, zwłaszcza berlińczyka. Tutaj przynajmniej wie się, kogo się ma przed sobą, i można uniknąć tego, co może być niemiłem, gdy tymczasem przy fałszywym polorze Niemca północy, nieraz nieświadomy i nieostrożny, pozna lecz po niewczasie, z kim miał do czynienia. *Rostris.*

XXXI przedstawienie Opery lwowskiej.

Faust, opera K. Gounoda.

Słynny *Faust* Gounoda w Krakowie, gdzie sposobność usłyszenia poważnej muzyki operowej jest nadzwyczaj rzadką, a przytem występ młodego krakowianina, który, jako zdolny śpiewak, zyskał już sobie uznanie zagranicą, — to dwa bodźce, aż zanadto wystarczające, by publiczność naszą, w ogóle miłującą muzykę, zniewolić do zapełnienia i przepełnienia teatru. To też, na kilka już dni przed przedstawieniem *Fausta*, pomimo podwyższonej ceny biletów, dobijano się o nie tak dalece, że wkrótce zabrakło ich zupełnie, a wczoraj sala teatralna, na wszystkich piętrach i miejscach, tyle mieściła widzów, że zda się ani o jednego więcej jużby pomścić nie mogła...

I nie zawiedli się krakowianie w nadziei odniesienia z wczorajszego widowiska miłych i podniosłych wrażeń: lwowscy bowiem artyści, acz poczytywani za **operetkowych** tylko śpiewaków, w ogóle przyzwoicie, a w wielu szczegółach nawet chlubnie wywiązali się z poważnego tym razem zadania muzycznego, nastręczającego niemało trudności.

Pani Skalska odśpiewała trudną partyę Małgorzaty w sposób niezmiernie sympatyczny, cechujący głębokie uczucie, nieposzolity talent i w znakomitym stopniu wydoskonaloną technikę. Nie myślimy wcale przeczyć, że kto zechce porównywać jej śpiew jako Małgorzaty z wykonywaniem tej partyi przez pierwszorzędne gwiazdy muzycznego świata, znajdzie w nim może jakieś usterki w szczegółach, a w ogóle wyda wyrok, że siły jej wokalne nie zupełnie są zdolne sprostać tak trudnemu zadaniu. Ale nawzajem nikt nam — sądzimy — nie zaprzeczy, że Małgorzata, jako kreacya pani Skalskiej z bezwzględnego ceniona stanowiska, zasługuje ze wszech miar na uznanie; że p. Skalska śpiewała tę partyę poprawnie i trzymała ją w podniosłym nastroju lirycznym, że gra jej w tej roli odznaczała się głęboko odczutą dramatycznością i że w niektórych miejscach, jak np. w śpiewie przy kołowrotku, w aryi przy tualecie (akt III) a zwłaszcza w duecie miłosnym z Faustem (akt IV) i w śpiewie rozpaczy (przed kościołem, akt V, odsłona 1 sza), mogła p. Skalska zadowolnić, jako śpiewaczka i jako artystka dramatyczna, nawet bardzo wymagających słuchaczy.

P. Alma, jako, Faust był zupełnie przyzwoitym. Zdolny ten i utalentowany artysta widocznie posiada rzadką zaletę znajomości samego siebie i nieprzeceniania sił własnych. Zrozumiał on, że partya Fausta jest na jego siły wokalne za trudną, śpiewał ją więc — że tak powiemy — ostrożnie i oględnie, woląc się wyrzec wywoływania efektów, jakie z tej roli osiągają śpiewacy pierwszorzędni, niż kusić się o nie *par force* i narazić się tym sposobem na niebezpieczne i ryzykowne eksperymenta głosowe. Dzięki tedy tej mierze i temu — jeżeli tak wyrazić się wolno — rozsądkowi artystycznemu, partya Fausta w wykonaniu pana Almy nie wywoływała wrażeń dodatnich maksymalnych, lecz wolną też była w zupełności od ujemnych, w każdym zaś razie była nowem chlubnem świadectwem nieposzolitych zdolności artysty, poważnego zapatrywania się na zawód artystyczny i godnego wszelkiego uznania pietyzmu dla sztuki. Słowem p. Alma z roli Fausta wywiązał się w zakresie swych środków jak najlepiej i jak najkorzystniej.

Małą partyę Siebla — śpiewała pani Bocskaj i wykonała ją od początku do końca poprawnie tak pod względem śpiewu, jak i gry. Toż samo można powiedzieć o p. Kasprowiczowej w roli Marty. Jednej tylko roli Walentego, wykonanej przez p. Łomińskiego (chociaż na afiszu figurował p. Koncewicz), znawcy mieli dużo do zarzucenia, a ktoś dowcipnie się wyraził, że lepiej byłoby dla artysty, gdyby był poległ przeszyty ostrzem szpady wcześniej niż w akcie czwartym. My jednak jesteśmy zdania, że p. Ł. nie psuł całości, która w ogóle wypadła bardzo dobrze. Chóry były jak zazwyczaj wyćwiczone należycie, bardzo korzystne zrobił wrażenie chór mięszany w walcu (akt II) i chór męzki w słynnym marszu (początek aktu IV). Pod względem dekoracyi i maszyneryi, wcale dobrze wypadła metamorfoza Fausta i widmo Małgorzaty w akcie I, tudzież apoteoza finalna w akcie V. Ale za to w akcie III ów krzew okryty kwieciem, mający, jak wiadomo, ważne w akcyi znaczenie, odznaczał się pierwotnością, przypominającą czasy Szekspira, która w naszych zaś czasach dowodzi poprostu niedbalstwa.

Ostatnie słowo pozostawiliśmy z umysłu p. Janowi Fuchsowi, który wystąpił wczoraj po raz pierwszy na krakowskiej scenie w roli Mefista. Młodego artystę poprzedził w jego rodzinnym mieście chlubny rozgłos, jako o jednym z najzdolniejszych uczniów Lampertiego i jako o śpiewaku, który zyskał już sobie uznanie na scenach włoskich i niemieckich. Z przyjemnością też zaznaczamy, że ten rozgłos jest zupełnie zasłużonym i witamy w p. Fuksie artystę, który przy pracy może zająć poczesne miejsce w szeregu znakomitych śpiewaków polskich, bo ma po temu i zdolności i siły. Wprawdzie śpiewana wczoraj przez p. Fuchsa partya Mefista za małą jest, aby mogła dać wszechstronne i wyczerpujące o jego zdolnościach pojęcie, wystarcza jednak do oceny ich w zasadniczych przynajmniej zarysach. P. Fuchs posiada piękny głos basowy, odznaczający się nie tyle siłą i rozległą skalą, chociaż i tych zalet mu nie brak — ile nadzwyczaj przyjemnem, czystem, metalicznem brzmieniem, wywołującem bardzo korzystne efekta. Przytem w sposobie śpiewania jego czuć wielką łatwość techniczną i bardzo dobrą muzyczną szkołę. Uwydatniło się to wczoraj wybitnie w pięknem prawdziwie wykonaniu śpiewu przy winie (akt II), serenady (akt IV), i wogóle we wszystkich numerach partyi, wykonanych z tem zacięciem i biegłością artystyczną, które cechują śpiewaka pierwszorzędnej niemal miary. Nadto p. Fuchs łączy z dobrym śpiewem przewyborną grę, rzadką umiejętność należytego zachowywania się na scenie, szlachetność i dystynkcyę ruchów i gestykulacyi, słowem, pod względem scenicznego *savoir faire* młody artysta nie pozostawia nic do życzenia i jest stanowczo artystą skończonym. Strój p. Fuchsa, jako Mefista, odznaczał się smakiem, a charakteryzacya — trafnością.

P. Fuchs śpiewał partyę Mefista po włosku, z czego część publiczności czyniła mu zarzut, zajmując pod tym względem stanowisko tak surowe, że nawet zrodziła się pomiędzy widzami pewnego rodzaju niechęć przeciw artyście Polakowi, śpiewającemu po włosku. Nie przeczymy, że lepiejby było, gdyby p. Fuchs śpiewał po polsku, mniemamy jednak, że jestto rzecz podrzędna, nie mająca żadnej doniosłości, a usprawiedliwiająca się zupełnie wielką trudnością techniczną, wyuczenia się w krótkim czasie do znanej już muzyki nowego tekstu w innym języku, co nawet do pewnego stopnia może deroutować śpiewaka.

Zresztą p. Fuchs w *Marcie* będzie już śpiewał po polsku. *L. K.*

Dary do Muzeum Narodowego
w Krakowie.

Do Muzeum Narodowego świeżo przybyły następujące dary:

Rzeźba w terracocie „Rodzina“ ofiarowana przez autora prof. Celestyna **Hoszowskiego** z zapowiedzią daru drugiej odpowiedniej grupy p. t.: „Wiara.“

Rzeźba w drzewie „Wieczerza Pańska“ z końca XVI w. przez X. J. **Kwiatkowskiego** za pośrednictwem p. Naimskiego.

Kłódka stalowa XVI w. artystycznie wykonana, ofiarowana przez p. **Langego**.

Przyjęto tymczasowo do depozytu: Oznaki masońskie po jenerale Kaczkowskim, szlifę po jenerale Madalińskim i autograf Kościuszki.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza złożyła pewna rodzina z Królestwa 8 rubli.

Julia B. Borowska ze Skawy nadesłała dla weteranów polskich z r. 1831 5 złr., dla pogorzelców w Dukli 5 złr.

Dla dotkniętych **powodzią** złożyli oficyaliści górniczy i hutniczy hr. Potockiego w Sierszy 59 złr., z Podola 15 rsr., za pośrednictwem tutejszego konsystorza X. N. 10 rsr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Lwowska Izba handlowa przedwczoraj na tajnem posiedzeniu wybrała do państwowej Rady kolejowej z Izby lwowskiej i brodzkiej pp. Edwarda Simona i Alfreda Hausnera, a zastępców pp. Maksymiljana Epsteina i Wiktora Świsterskiego. Izba handlowa i przemysłowa brodzka wprawdzie wybrała od siebie pp. Hausnera i Galla, a zaproponowała ze Lwowa wybór pp. Simona i Dymeta, po dłuższej jednak dyskusyi zgodzono się na wybór powyższy, jako więcej uwzględniający interesa tak handlu jakoteż przemysłu. Izbę brodzką zawiadomiono o rezultacie wyboru w drodze telegraficznej.

W c. k. dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie, pojedyncze agendy przydzielone zostały następującym urzędnikom: Dyrektor ruchu Władysław Kłosowski (zastępca dyrektora jeszcze niezamianowany); oddział I., sekretaryat: referent Karol Listowski, sekretarz; oddz. II., konserwacya, szef Wincenty Reuzenberg, inspektor konserwacyi dr. żel., oddz. III., służba komercyalna i transportowa, referent inspektor Franciszek Hupert; oddz. IV., kontrola dochodów, referent Maksymilian Vogel; oddz. V. warsztaty i służba pociągowa, referent Hermann Killiches; oddz. VI., zapasy materyałów, referent Juliusz Ross; oddz. VII., kasa, referent i kasyer Jan Pillich; oddział VIII., dep. rachunkowy, referent Waleryan Weimes.

Sprawa bydła rzeźnego. Dyrekcya węgierskich kolei skarbowych zwołała była na 22 b. m. do Pesztu konferencyę, celem porozumienia się z galicyjskiemi kolejami żelaznemi co do taryfy wyjątkowej dla przewozu bydła rzeźnego z Galicyi do Preszburga. Tymczasem na pomienionej konferencyi, z wyjątkiem węgiersko-galicyjskiej kolei, nie był reprezentowany żaden z interesowanych zarządów kolejowych — wskutek czego nie osiągnięto żadnego rezultatu. Dyrekcya węgierskich kolei państwowych przesłała przeto ponowne w tej sprawie zaproszenie do austryackich i węgierskich kolei prywatnych, mianowicie do kolei Karola Ludwika, Lwowsko-czerniowieckiej, Węgiersko-galicyjskiej, Austryacko-węgierskiej kolei państwowej i Północno-wschodniej węgierskiej kolei, a to na 1 sierpnia do Preszburga, gdzie ponownie zostanie wziętą pod obrady sprawa taryfy wyjątkowej. Zarządy kolei austryackich przyjęły zaproszenie, a jak się dowiaduje *Presse*, wszystkie wyszlą swoich reprezentantów do Preszburga. Dziennik przytoczony niewiele jednak obiecuje sobie po tej konferencyi, gdyż tyle pożądane przez Węgry odwrócenie bydła galicyjskiego od targu wiedeńskiego nie da się pogodzić z interesami obrotowemi kolei austryackich.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1884					
	KrakówLwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go lipca 1884 r.	213,729	98	51,708	22	265,438	20
Od 1go stycznia do 10go lipca	4 019,723	88	970,866	42	4,990 590	30
Razem	4,233 453	86	1,022,574	64	5,256,028	50
	1883					
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 11 do 20go lipca 1883 r.	244,850	29	62,964	57	307,814	86
Od 1go stycznia do 10go lipca	4 094,081	66	909,126	29	5,003,207	95
Razem	4,338,931	95	972,090	86	5,321,022	81

Dochody kolei Jarosławsko-Sokalskiej złr. 3833.

Podział kolei skarbowych na 11 dyrekcyj ruchu jest już uskuteczniony. Dyrekcyi krakowskiej przydzielono następujące linie: Oświęcim Podgórze (48 kilometrów); Sucha-Skawina (62 kilom.); Żywiec-Zwardoń (37 kilom.); Żywiec-Nowy Sącz (147 kilometrów); Tarnów-Leluchów (145·722 kilom.); Grybów-Zagórz (114 kilom.); Hohenstadt-Zoeptau (15·7 kilom.); Sternberg Grulich (89·878 kilom.); ogółem tedy 659·300 kilom. drogi żelaznej. Dyrekcyi lwowskiej: Chyrów-Stryj (100·464 kilom.), Drohobycz-Borysław (11·317 kilom.); Lwów-Stryj-Stanisławów (181·022 kilm.); Stanisławów-Husiatyn (146 kilometrów); Dolina-Wygoda (9 kilom.); Stryj-Beskid (79·2 kilom.); ogółem 527·003 kilom.

Wiedeń 29 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2239, średnio-ciężkich węgierskich 2108, ciężkich bagonów 1671; razem 6018 sztuk.

Galicyjską płacono 34 do 38 do 42, 45 złr.; średnio-ciężką węgierską 42 do 43 złr., ciężkie bagony 44 do 45 złr. 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 29 b. m.:

(F) We wszystkich sferach politycznych wyczekują niecierpliwie rezultatu najbliższego posiedzenia konferencyi londyńskiej. Trudnoby było wyrobić sobie z góry jakiś sąd o rezultacie obrad londyńskich, ponieważ z jednej strony argumenty, przemawiające za rozchwianiem się konferencyi, z drugiej znów strony pewne symptomata, na podstawie których spodziewać się można jakiegoś pozytywnego rezultatu konferencyi, równoważą się prawie zupełnie.

Główną tu rolę odgrywa okoliczność, że mocarstwom, interesowanym w kwestyi egipskiej, chodzi koniecznie o porozumienie się co do finansowej sytuacyi Egiptu. Anglia, która nie może być zbudowaną owocami swej dotychczasowej hegemonii w Egipcie, nie życzy sobie, aby los Egiptu i odpowiedzialność za to na niej dalej miała ciężyć, Francya zaś ze swej strony niema też zamiaru wtrącać Anglii jeszcze głębiej w awanturniczą politykę egipską. Oba te mocarstwa pragną więc porozumienia, zachodzi tylko kwestya, czy ta obopólna dążność do porozumienia będzie na tyle silną, aby mogła wyrównać znaczne różnice w zapatrywaniach obu gabinetów. Anglii chodzi o to, aby, zanim ona udzieli zaliczki Egiptowi, wierzyciele Egiptu chcieli ze swej strony ponieść jakieś ofiary, Francya zaś występuje stanowczo przeciw wszelkiej redukcyi procentów długu egipskiego i zaznacza, że zamiast tego użyć można innych środków do przywrócenia równowagi finansowej w Egipcie. Czy i w jaki sposób pogodzą się te sprzeczne zapatrywania, dowimy się w najbliższych dniach.

Reprezentant Austro-Węgier na dworze włoskim poczynić ma rządowi włoskiemu przedstawienia z powodu zarządzenia przez Włochy kwarantanny na granicy południowego Tyrolu; powoła on się na to, że Austro-Węgry nie graniczą przecież z jakąś zakażoną okolicą i zaznaczy szkody i straty, jakie ruch handlowy ponieść musi wskutek zarządzenia kwarantanny. Wątpliwem jest jednak, czy powyższa interwencya reprezentanta austryacko-węgierskiego będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem wobec przesadnej obawy, jaka opanowała Włochy przed niebezpieczeństwem cholery. Austrya nie myśli iść pod tym względem za przykładem Włoch, a najwyższa Rada sanitarna oświadczyła się przeciw podobnym zarządzeniom na granicy.

Cholera.

Depesze „CZASU“

Tryest 30 lipca. Rząd postanowił traktować statki z Tunisu na równi ze statkami francuskiemi z portów morza Śródziemnego i ze statkami z Algieru; następnie zarządził rząd co do tych statków 10 dniową, a w razie podejrzanej choroby podczas przejazdu 20-dniową obserwacyę lekarską.

Tulon 29 lipca. Przez cały dzień był tu jeden wypadek śmierci na cholerę. — W Marsylii umarło 7 osób na cholerę.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 30 lipca. Rząd udzielił Barberowi, Gregorowi i Leibnce koncesyę na założenie Towarzystwa akcyjnego w Czerniowcach pod firmą: Pierwszy browar bukowiński, Towarzystwo akcyjne z siedzibą w Czerniowcach.

Wiedeń 30 lipca. Podług doniesienia z Pesztu, otrzymała tamtejsza państwowa kasa centralna przez wiedeńską pocztę główną 660.000 złr. w banknotach z centralnej kasy wiedeńskiej. Przy otwarciu przesyłki okazało się, że brakuje 30.000 złr. Zamiast brakującej kwoty, znaleziono w skrzyneczce kawałki cegły.

Wiedeń 30 lipca. *(F)* Pogłoska, krążąca w tutejszych sferach finansowych, o zamierzonem zaciągnięciu pożyczki w wysokości 100 milionów przez austryackie koleje państwowe, jest bezzasadną.

Wiedeń 30 lipca. Dzienniki rzymskie donoszą, że Papież na pożegnalnej audyencyi Schloezera, odrzucił stanowczo proponowanych przez rząd pruski kandydatów na arcybiskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie.

Berlin 30 lipca. Wydalono ztąd znów kilku poddanych rosyjskich, nawet takich, którzy mieli paszporty.

Telegramy biura koresp.

Bad-Gastein 30 lipca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu dziś o godz. 7³/₄ rano w towarzystwie bar. Pireta i zamieszkał w willi Meran. Hr. Wedell powitał go przy wjeździe do willi. Arcyksiążę udał się następnie na dłuższy spacer w towarzystwie hr. Wedella. O godz. 9 rano był burmistrz na audyencyi u Arcyksięcia. O godzinie 10 złożył Arcyksiążę w mundurze swego pułku pruskiego wizytę cesarzowi niemieckiemu, która trwała ¹/₂ godziny. Następnie cesarz niemiecki oddał Arcyksięciu wizytę w mundurze austryackim. O godzinie 11¹/₂ udał się cesarz z Arcyksięciem na spacer. O godzinie czwartej po południu odbędzie się uczta.

Paryż 30 lipca. Senat odrzucił artykuł VIII projektu rewizyjnego, którego przyjęcia Ferry powtórnie zażądał, a przyjął rewizyę paragrafów o nabożeństwach publicznych. Utrzymują, że Izba zgodzi się na projekt Senatu.

Kongres zbierze się tu dnia 4 sierpnia.

Paryż 30 lipca. Senat przyjął 165 przeciw 111 głosom w całości projekt rewizyjny.

Londyn 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zaproponował ambasador niemiecki, aby reformę egipskiego zarządu sanitarnego, jako kwestyę naglącą i zostającą w związku z administracyą Egiptu, wziąść pod obrady. Granville nie zgodził się na ten wniosek, powołując się na program konferencyi. Inni ambasadorowie przystąpili do zdania Granvilla w kwestyi kompetencyi konferencyi, oświadczając, że w razie dyskusyi, byliby popierali wniosek ambasadora niemieckiego. Ambasador niemiecki zażądał, aby zanotowano, że kwestyę tę poruszył, i że przewodniczący nie zgodził się na dyskusyę. Dziś zbierze się konferencya o godzinie trzeciej po południu.

Londyn 30 lipca. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że niektórzy delegowani na konferencyę nie otrzymali jeszcze odpowiedzi od swych rządów.

Londyn 30 lipca. W Izbie niższej oświadczył Ashley, że żądanie Niemiec, co do wzięcia w opiekę poddanych swych na Angra Pequenna, nie może być zakwestyonowane. — Anglia wezwała Niemcy, aby wspólnie wyznaczono komisyę w celu uregulowania żądań poddanych angielskich, którzy osiedlili się na Angra Pequenna, lub nabyli tam posiadłości.

Haga 30 lipca. Rząd przedłożył połączonej Izbie ustawę, aby królowej z uwagi na jej przymioty serca i ducha powierzyć ewentualne rządy rejencyjne. Rząd przygotowuje ustawę opiekuńczą.

Kursa. — **Wiedeń** 30-go lipca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·— — 5% Renta papier. nieopodat. 96·15. — Renta srebr. 81 80. — Renta złota 103 35.— 6% Renta złota węgierska 122·20. — 4% Renta złota węgierska 92 20. — Losy z r. 1860 135 70 — Akcye Banku Austr. Węg. 862.— — Akcye kredyt. 313 50 — Londyn 121 65 — Napoleony 9·66¹/₂.— Lombardy 148 60. Losy roku 1864 169·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 276·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 187 75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·—.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 115 90. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 179 —. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. L. A. 99 25. — Akcye kolei Siedmiogr. 177 75. — Marki 59·55. — Ruble 121 62 — Dukaty 5·74 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin 30-go lipca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	kuryerski	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł. | Tarnów „ 4·46 popoł. | Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki | Wieliczka odjazd 6·15 wieczór | Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mięszany	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.	8·28 rano.

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mięszany; o godz. 8·30 wiecz. pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8·28 rano kuryerski; o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popoł. mięszany.

Do Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	5·40 ran.	6·55 rano	9·30 r. 5 wieczór
Wiedeń przyjazd	7·18 wie.	4·20 popł.	4·12 r. 12·5 popł.

Do Wiedna	osobowy	kuryerski
Kraków odjazd	3 popoł.	8·15 wieczór
Wiedeń przyjazd	5·10 rano	5·48 rano.

C. k. koleje państwowe.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od dnia otwarcia ruchu.

Grybów — Stróże — Zagórz.

Kilometr.	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 102	Nr. 104	Nr. 106
			I. II. III. klasa		
	Wiedeń	odjazd	8.—	—	—
	Kraków	„	10.49	—	—
	Tarnów	„	2.52	5.22	—
	Budapeszt	„	—	—	8.15
	Koszyce	„	—	—	6.—
	Orłów	„	—	4.32	1.50
—	**Grybów** (Rest.)	odjazd	5.34	9. 2	7.58
			Nr. 201	Nr. 203	Nr. 205
4.1	Stróże	„	5.45	9.15	8.13
14.2	Wola-Łużańska	„	6.22	10. 1	9. 5
24.3	**Zagórzany**	przyj.	6.47	10.32	9.41
		odjazd	7. 2	10.40	9.53
31.6	Biecz	„	7.24	11. 7	10.23
39.2	Skołyszyn	„	7.44	11.31	10.50
43.3	Trzcinica	„	7.55	11.48	11. 5
40·0	**Jasło** (Rest.)	przyj.	8.13	12.10	11.31
		odjazd	8.19	12.20	11.41
58.2	Tarnowiec	„	8.41	12.49	12.12
64.7	Jedlicze	„	9. 3	1.17	12.33
72.3	Krosno	„	9 30	1.53	1.15
79.8	Iwonicz	„	9.57	2.25	1.51
85.5	Rymanów	„	10.16	2.52	2.18
96.5	Zarszyn	„	10.50	3 35	3. 7
102.5	Nowosielce-Gniewosz	„	11.10	4.—	3.35
111.9	Sanok	„	11.38	4.40	4.18
117.3	Nowy-Zagórz	„	12. 1	5. 7	4.47
118.4	**Zagórz** (Rest.)	przyj.	12. 4	5.11	4.51
		odjazd	1.46	—	5.39
	Przemyśl	przyjazd	5 38	—	11.15
	Lwów (via Przemyśl)	„	9. 7	—	—
	Stryj (via Chyrów)	„	10.20	—	3.—
	Stanisławów	„	4.58	—	8.47
	Czerniowce	„	12. 7	—	—
	Leg.-Mihalyi	„	7.10	—	—
	S. A. Ujhelyi	„	8. 2	—	—

Zagórz — Stróże — Grybów.

Kilometr.	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 202	Nr. 204	Nr. 206
			I. II. III. klasa		
	Czerniowce	odjazd	—	3.15	—
	Stanisławów	„	—	9.40	6. 5
	Lwów (via Przemyśl)	„	—	3.45	12.47
	Stryj (via Chyrów)	„	—	4. 5	11.15
	Przemyśl	„	—	8.16	3.18
	Koszyce	„	4.44	—	—
	S. A. Ujhelyi	„	6.44	6.47	—
	Leg-Michalyi	„	7.40	7.21	—
—	**Zagórz** (Rest.)	odjazd	6.11	2. 7	10.43
1.1	Nowy Zagórz	„	6.23	2.19	10 55
6.5	Sanok	„	6.48	2.40	11.18
15.9	Nowosielce-Gniewosz	„	7.26	3.16	11.58
21.9	Zarszyn	„	7 53	3.40	12 26
32.9	Rymanów	„	8.37	4.21	1.17
38.6	Iwonicz	„	9. 4	4.44	1.46
46.1	Krosno	„	9.43	5.16	2.20
53.7	Jedlicze	„	10.11	5.41	2 47
60.2	Tarnowiec	„	10.36	6. 3	3.11
68.4	**Jasło**	przyj.	11. 7	6.31	3.42
		odjazd	11.22	6.43	3.52
75.1	Trzcinica	„	11.49	7. 6	4.17
79.2	Skołyszyn	„	12. 5	7.20	4.32
86.8	Biecz	„	12.38	7.48	5. 1
94.1	**Zagórzany**	przyj.	1. 3	8.11	5.26
		odjazd	1.16	8.23	5 36
104.2	Wola-Łużańska	„	2. 3	9. 7	6.23
			Nr. 101	Nr. 103	Nr. 105
114.3	Stróże	„	2.48	9.48	7. 8
118.4	**Grybów** (Rest)	przyj.	3. 4	10. 2	7.24
		odjazd	3.48	10.46	8.23
	Orłów	przyjazd	7.35	—	1. 2
	Koszyce	„	—	—	10.10
	Tarnów	„	—	12.55	10.18
	Kraków	„	—	5.10	2.33
	Wiedeń	„	—	7.18	5.10
	Budapeszt	„	—	—	7.10

Zagórzany — Gorlice.

Kilometr.	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 303	Nr. 305	Nr. 307
			II. III. klasa		
—	Zagórzany	odjazd	7.17	10.55	1 31
4.0	Gorlice	przyj.	7.59	11. 7	1.43

Gorlice — Zagórzany.

Kilometr.	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 302	Nr. 306	Nr. 308
			II. III. klasa		
—	Gorlice	odjazd	4.59	10. 5	12.36
4.0	Zagórzany	przyj.	5.11	10.17	12 48

Bilet powrotny lub okrężny po zniżonej cenie jazdy uprawnia do powrotu lub dalszej jazdy tylko tę osobę, która z nim podróż rozpoczęła.

Cyfry czarno określone oznaczają porę nocną od 6ej godziny wieczór do 6ej godziny rano.
Podane godziny stosują się do południka Peszteńskiego.

Wiedeń, w lipcu 1884 r.

(1900)

C. k. Komisya Ministeryalna.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 63	9 78
Imperyał ważny	9 99	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj.	90 75	92 —
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	96 75	97 75
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	279 —	280 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	285 —	290 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 29 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	80 95	81 10
4½% „ srebrna	81 75	81 90
4% „ złota	103 35	103 50
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 70	136 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 75	102 —
Węgierskie „ „	101 50	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 —	101 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 20	122 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 20	102 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 25	111 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	230 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	311 70	312 —
„ „ węgierskie . 200 „	313 75	314
Depositen-Bank . 200 „	206 —	206 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	826 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	868 —	861 —
Unionbank . 100 „	106 —	106 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 75
Wied. Bankverein . 100 „	108 40	108 70
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 75	179 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	556 —	559 —
Elżbiety . 210 „ „	232 50	233 —
Linz-Budweis . 200 „ „	205 75	206 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2393	2398
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 —	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	278 —	278 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 75	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 50	188 —
Nordwest austr. . 200 „ „	179 —	179 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	186 50	187 —
Rudolfa . 200 „ „	181 —	181 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 50	178 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	318 75	319 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 80	149 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 25	172 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 75	167 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 75	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 20	121 50
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 50	102 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 75	99 25
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 60	102 10
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	102 —
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 20
„ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 25	101 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 20	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 50
„ IV „ 1872 300 „ „	98 75	99 -
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 25
„ „ Lit. B 200 „ „	103 30	103 55
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 90	110 20
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 —	97 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 25
„ . 200 złr. 5%	122 50	122 75
Theisbahn-Gesell. „ „	104 20	104 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	97 60	98 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . 300 „ „	96 50	97 —
„ „ złotem . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	99 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie „ 100	115 75	116 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 60	21 —
Kredytowe złr. 100	176 75	177 25
Clary złr. 42	44 75	45 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	116 —
Insbrucka „ 20	19 25	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 30	18 80
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Palfy „ 42	39 —	39 50
Rudolfa „ 10½	19 —	20 —
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	48 —	48 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza „ 21	38 40	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 74	5 76
20-frankówki	9 66	9 67
Imperyały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielskie	12 13	12 18
Liry tureckie złote	11 02	11 04
Marki niemieckie za 100 marek	59 55	59 65
Rubel papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 29 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 50	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 35	100 25
4% „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 35	100 35
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 20	102 20
6% „ pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa 29 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 50
kupon	— —	61

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*